Nr. 333. We Lwowie Piątek dnia 30 Listopada 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 frg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za „**BLUSZCZ**“ dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Coś zgrzyta w maszynie...

Lwów 29. listopada.

Takie mizerne ziarnko piasku — jak kilka artykułów w wiedeńskiem pisemku *Schwarzgelb* — dostało się do wnętrza maszynerji, zwanej austro-niemieckim sojuszem, i oto maszyna, zaledwie 9 lat funkcjonująca, zaczęła tak nagle skrzypieć i zgrzytać, że cała Europa zdumiona wtęża dziś wzrok i słuch ku Berlinowi, jako siedzibie „maszynisty...“ W tem ogólnem zdumieniu czuć zarazem pewien ton obawy — a ten specjalnie już odzywa się w Wiedniu — w cóż bowiem gotowe obrócić się wszystkie różowe nadzieje trwałego pokoju w Europie, gdy dwaj najpotężniejsi tegoż „poręczyciele“ ni ztąd ni zowąd pokłócą się ze sobą i z roli serdecznych sprzymierzeńców przerzucą się w ostateczność wprost przeciwną?..

I rzeczywiście trudno dziś dociec, jakie cele mógł Bismark mieć na oku, gdy bez widocznej przyczyny spuścił nagle ze smyczy całą sforę półurzędowców przeciw Austrji. Jakby w kniei, w sezonie łowieckim, słychać dziś nad Spreją przeróżne głosy, wymierzone pośrednio lub nawet bezpośrednio przeciw sprzymierzeńcowi — u w a r a z i e przeciw jego wewnętrznej polityce po tej stronie Litawy, co swoją drogą, dość jaskrawo zamanifestował już były elew kanclerza niemieckiego, Wilhelm II, w czasie swej wizyty w Wiedniu. Zdarzenie ówczesne z orderem, samo dla siebie, było skończoną łamigłówką, nad którą dość daremnie suszono sobie mózgi. W zestawieniu jednak z d z i s i e j s z e m i u a p a ś c i a m i w B e r l i n i e, które niedawno temu rozpoczęły się najniespodziániej w piśmie, wrzekomo niezawisłem i niebismarkowskiem, t. j. w *Voss. Ztg.*, teraz zaś odzywają się zgodnym chórem niemal codzień z łamów takiej *Nordd. Allg. Ztg.*, *Köln. Ztg.*, *Post*, *Kreuz Ztg.* itd. — zdarzenie to zdaje się chyba mówić o pewnym planie, dawno ułożonym i systematycznie wykonywanym... Szalbierczość p r u s k i e j polityki ma ustaloną reputację od czasów Fryderyka W. — więc i takie skutki zupełnie odmienne od spodziewanych z przymierza Austro-Węgier z Niemcami, nie byłyby ostatecznie przerażającą niespodzianką dla wszystkich, dla których „historja jest nauczycielką życia...“ Czy do rzędu śmiertelników tej ostatniej kategorji należą dyplomaci austrjaccy, czy w czas pozbędą się swej łatwowierności historycznej—o tem pouczy niedaleka przyszłość. Czyim atoli kosztem odbędzie się ta nauka?... nie chcemy obecnie odgadywać.

Że w Wiedniu traktat z r. 1879 z Niemcami zawsze jeszcze jest niewzruszoną i świętą ewangelją, świadczy olbrzymi *leader* w starej *Presse* z 28. bm., która od dłuższego już czasu najwidoczniej inspirowaną bywa nie tylko z przedlitawskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, lecz także z austro-węg. urzędu zagranicznego.

„Niezapomnianemi pozostaną te dnie z roku 1879 — pisze *Presse* — po przydługim i dość nudnym wstępie, który ma za zadanie wykazać, że pomiędzy wewnętrzną polityką Austrji a warunkami austro-niemieckiego sojuszu nie może być i absolutnie nie ma żadnej dysharmonji — kiedy to niemiecki kanclerz państwowy przebywał we Wiedniu, aby dokonać wielkiego dzieła politycznego, które w sojuszu znalazło swoje uwiecznienie. Stało się to w rok po kongresie berlińskim i po przeprowadzeniu okupacji Bosnji. Austrja i Niemcy nabrały były przekonania o zgodności swoich interesów, uznały za swój obowiązek i powołanie, aby pokój Europy wziąć w opiekę. Czyż mamy przypominać, że mandat, przydzielony Austro-Węgrom przez kongres berliński, napotkał wtedy na gwałtowny antagonizm ówczesnej większości w radzie państwa? Czyż w Berlinie nie znane są rozczarowania bolesne, na jakie hr. Andrassy był wystawiony? Stanowczo nie przytaczalibyśmy tych rreminiscencyj, gdyby one nie były konieczne do skonstatowania faktu, że s o j u s z t e n z a w a r t y z o s t a ł p r z e z c z y n n i k i, s t o j ą c e p o z a i p o n a d p a r l a m e n t e m, że tenże umożebniony był i umocniony powagą, zawartą w z a s a d z i e m o n a r c h i c z n e j...“ Doktrynerstwem byłoby twierdzenie — rozumuje półurzędowiec dalej — że wewnętrzna polityka sprzymierzonych ze sobą państw, jest dla utrzymania tego przymierza rzeczą zupełnie obojętną. Tak nie jest wcale, — krytyka tej polityki jest obustronnie dozwoloną, i nawet potrzebną, lecz jej granice są ściśle oznaczone. I w tem miejscu jest wypisany rodzaj admonicji pod adresem berlińskiej prasy gadzinowej... „Dobry porządek w państwie, staranność o środki obronne, utrzymywanie stałego *regime*'u wyposażonego siłą i powagą — oto naturalne warunki sojuszu, o ile on dotyczy wewnętrznej polityki.

„Otóż sojusz austro-niemiecki trwa już 10-ty rok a przez cały ten czas Niemcy widziały w Austro-Węgrzech zawsze te same czynniki... Przy omawianiu tej kwestji nie idzie o to, czy większość Rady państwa lub poszczególne jej żywioły, rząd lub niektórzy jego członkowie, posiadają w całej pełni lub nie posiadają naszych sympatyj. Rozstrzygającą w tej mierze jest wyłącznie o f i a r n o ś ć t e j w i ę k s z o ś c i, a b y d l a z a d o ś ć u c z y n i e n i a w a r u n k o m p r z y m i e r z a, użyczyć państwu należytych sił obronnych...“ Pod tym względem parlament austrjacki ani razu w tem 10-leciu nie wypowiedział posłuszeństwa, wszystkie zaś stronnictwa i narody monarchji stoją po stronie sojuszu z Niemcami — jak zapewnia kolegów berlińskich wiedeński publicysta. Inna rzecz, czy oni mu na słowo uwierzą.

Wybory kahalne.

Lwów 29. listopada.

Wielkie plakaty, rozlepione po rogach ulic, gromadzą tłumy ciekawych wyznawców starego zakonu, którzy głośną i wyrazistą gestykulacją dają wyraz swoim uczuciom: zadowolenia i oburzenia. Niestety, plakaty drukowane są czcionkami nie dla wszystkich czytelnemi i zapewne w języku dla ogółu niezrozumiałym. Są jednak czytelnicy żydowscy obznajomieni z językiem oryginału ksiąg Mojżeszowych, na tyle uprzejmi i grzeczni — to już wrodzona ich cnota — że każdemu zapytującemu się wszelkich potrzebnych udzielają informacyj i objaśniają go, że to chodzi o wybory do rady wyznaniowej żydowskiej, że wielki plakat — to odezwa komitetu przedwyborczego.

Być może, że znajdzie się niejeden, któremu się wydawać będzie, że sprawa zarządu naszej żydowskiej gminy wyznaniowej jest sprawą czysto domową, żydowską, obchodzącą wyłącznie samych tylko żydów. Ciekawość takich byłaby więc może już powyższą odpowiedzią zaspokojona. My do nich nie należymy. Nam się wydaje, że sprawa zarządu żydowskiej gminy wyznaniowej nie jest sprawą wyłącznie żydowską; my sądzimy, że sprawa przełożeństwa izraelickiego, jest sprawą bardzo żywo i gorąco obchodzącą cały ogół naszego społeczeństwa. Minęły czasy, kiedy żydzi zasklepieni w murach swoich ghettów żydowskich załatwiali swoje sprawy wyznaniowe w sposób familjarny i domowy. W obec równouprawnienia, jakie im przypadło w udziale, przyjęli też równe z innemi obowiązki. Wszelkie ich instytucje są i powinne być jawne i jako takie stać pod kontrolą publiczną. Zarząd kahalny najwyższą i naczelną ich jest instytucją wyznaniową. Od niej zawisłe i jej naczelnemu nadzorowi i kierownictwu poddane są wszelkie inne instytucje, mające służyć do wyłącznego użytku żydów. Jako taka, instytucja przełożeństwa zboru więcej niż każda inna kontroli publicznej ulegać winna.

Ten jeden wzgląd mógłby zupełnie być wystarczającym do usprawiedliwienia okoliczności, że się nie zadawalniamy samem stwierdzeniem faktu, mających się odbyć wyborów kahalnych i rozlepienia skutkiem tego dużych afiszów — że owszem pilną i baczną zwracać będziemy uwagę na same wybory, że się niemi szczerze i serjo będziemy zajmowali. Jest jednak jeszcze jeden wzgląd, dla którego wybory do kahału żydowskiego tak bardzo nas obchodzą. Przełożeństwo zboru jest niezawodnie instytucją wyznaniową. Tak przynajmniej napisano w ustawie i tak też *de jure* być powinno. Ale czy na prawdę tak jest, czy *de facto* kahał, a może dokładniej reprezentujące go osoby nie występują nigdy po za granice wyznaniowe, czy przełożeństwo zboru żydowskiego nie przybiera czasem charakteru politycznego, czy się doń czasem nie uciekają sfery bardzo kompetentne w sprawach, nie mających nic wspólnego z wyznaniem, jeno czysto politycznych? Nie chcemy mówić w ogólnikach—na szczegółowym przykładzie wykażemy słuszność powyższych pytań. We Lwowie mają się odbyć wybory do Rady państwa. Stronnictwo niezawisłe postawiło kandydata nie ze wszystkiem miłego pewnym sferom. Po długich mozołach i trudach udało się wreszcie owym sferom — nie chcemy powiedzieć jakim — wynaleźć kandydata więcej dla nich wygodnego i powolniejszego ich skinieniom. Ale cóż? kiedy szanse kandydata niezawisłego są bardzo silne. Trzeba więc całego użyć wpływu i nacisku, aby wybór jego uniemożebnić. Mobilizuje się więc całą armję urzędników we wszystkich biurach i dykasterjach i poleca im się głosować na wskazanego kandydata. To wszystko jednak jeszcze za mało. Ostatnią ucieczką są — żydzi, jeżeli w zwartej masie poważną ilość swoich głosów rzucą do urny za wskazaną z góry osobistością. Jakim jednak sposobem pozyskać żydów, jak ich nakłonić do głosowania za patentowanym kandydatem. Środek na to bardzo prosty. W przełożeństwie kahalnem siedzą przecież najwybitniejsi reprezentanci żydowstwa. Gdyby oni zechcieli polecić swoim współwyznawcom głosować za wybranym kandydatem, wówczas poparcie wszystkich prawie żydów — a jest ich dość — byłoby zapewnionem. Owoż, czyż nie zdarzało się, że pewne wysoko postawione osobistości zacytowały do siebie prezesa kahału żydowskiego, jako najwybitniejszego z wybitnych reprezentantów żydów miejscowych i czyż nie dawały mu w tej mierze bardzo poważnych wskazówek? Czyż nie zdarzało się, że ów prezes żydów lwowskich nie zawsze mógł się oprzeć wysokim argumentom i w ostatniej chwili odstąpił od kandydata niezawisłego? Są to fakta notoryczne, a udowadniają one, zdaniem naszem, w sposób aż nadto dostateczny twierdzenie, że wybory do żydowskiej rady wyznaniowej nie są bynajmniej sprawą czysto domową, obchodzącą tylko samych żydów, że są sprawą w całem tego słowa znaczeniu powszechną, interesującą bardzo blisko ogół. Dlatego sądzimy, że spełniamy tylko nasz obowiązek, zwracając na nią baczną uwagę i szczegółowo nią się zajmując.

Z tem wszystkiem jednak nie chcielibyśmy na siebie ściągnąć zarzut, że przekraczamy nasze atrybucje, że narzucamy komukolwiek, a zwłaszcza żydom, jakiekolwiek zapatrywanie lub zdanie co do kandydatów. Myśl taka daleką od nas. Pragniemy na razie tylko tyle, aby żydzi wiedzieli, że o dokonać się mających wyborach wiemy, że jesteśmy o nich bardzo dobrze poinformowani i.... że dotychczasowej akcji wyborczej wcale pochwalić nie możemy. Ci, którzy się skrzętnie zajmują wyborami kahalnemi, zrozumieją tę jedną i jedyną uwagę aktualną, którą czynimy w sprawie — żydowskiej. Obydwa istniejące komitety przedwyborcze są samozwańcze w najzwyczajniejszem tego słowa znaczeniu. Tworzyć komitety pod własną egidą tych, którzy chcą być prezesami, stawiać tylko takich kandydatów do kandydatury, których głosu przy wyborze prezesa jest się z góry pewnym — to przecież nie uchodzi. Tylko ten, kogo rzeczywiście opinja publiczna wskazuje jako najgodniejszego do zajęcia pierwszego miejsca w gminie wyznaniowej żydowskiej, ten powinien być przewodniczącym kahału. Każdy inny, kto się z góry samozwańczo narzuca, działa na szkodę gminy żydowskiej i demoralizująco na ogół. O tem powinni żydzi pamiętać, nim przystąpią do wyborów. Wymaga tego interes ich własny i interes społeczeństwa, którego są członkami. Spodziewamy się, że żydzi nie pominą życzliwej rady.

„W. Łamanskij i my Czesi“.

II. W odpowiedzi na wywody rosyjskiego profesora pod względem kwestji r e l i g i j n e j i j ę z y k o w e j — twierdzi autor polemiki w *Oświacie* czeskiej, że jeśli p. Łamanskij uważa za możliwe, iż R o s j a d o p o m o ż e p a p i e ż o w i d o o d z y s k a n i a w ł a d z y ś w i e c k i e j, w z a m i a n z a c o u z y s k a ł a b y z e z w o l e n i e s t o l i c y a p o s t o l s k i e j n a l i t u r g j ę s ł o w i a ń s k ą w ś r ó d z a c h o d n i c h S ł o w i a n, — to Czesi uważają taki plan jedynie za pomysł prywatnego towarzystwa rosyjskiego, z którym rząd carski nie tak rychłoby się pogodził.

Omawiając sprawę języka i literatury narodowej u poszczególnych ludów słowiańskich, wypowiedział Łamanskij przekonanie, że Niemcy oparci na przeświadczeniu o swej olbrzymiej wyższości, nietylko nie szkodzą d r o b n y m literaturkom słowiańskim, lecz przeciwnie popierają je, w ten sposób krzewiąc „partykularyzm“ pomiędzy Słowianami. Słowianie — zdaniem jego — wtedy dopiero mogą stać się groźnymi dla Niemców i Madjarów, jeśli pozbywszy się takiego „partykularyzmu i szowinizmu rasowego“, będą p o r o s y j s k u tak dobrze mówić, jak mówią obecnie po niemiecku i jeśli raz nauczą się spoglądać na Rosję, tj. na tak zwany „panrusycyzm“ n i e n i e m i e c k i e m i oczyma.... — Bezdenny cynizm tego twierdzenia — co gorzej zaś — brak logiki w niem, wykazuje autor rozprawy oględniej i delikatniej, niżeli wolno mu było w tym razie z uwagi na doniosłość kwestji. Więc Czesi pozostaną jeno Niemcami, jak długo pielęgnować będą swój prastary język — zapytuje rosyjskiego mentora — a przestaną nimi być w chwili, gdy osiągną jedność językową z Rosją? Więcej potworności trudno chyba skupić w tak nielicznych wyrazach. Powołując się dalej na Portugalję i Danję i jak to najdrobniejsze ludy uparcie i wytrwale bronią dziś swej samodzielności językowej, przypomina p. Fr. K. J., że ostatecznie t a m o w a r o s y j s k a n a w e t w s a m e j R o s j i n i e j e s t z u p e ł n i e w y e m a n c y p o w a n a. Być może — ciągnie on — że z czasem język Puszkina stanie się mową konwersacyjną całego świata słowiańskiego... lecz jeśli to rzeczywiście w gwiazdach zapisane, w takim razie kto wie, czy nie urzeczywistniłoby się o tyle szybciej, o ile mniej sami Rosjanie o tem mówić będą. Bywa właściwością charakteru ludzkiego nie do wykorzenienia, że każdy rozkaz gniewa nas i drażni, wywołując w dodatku wręcz przeciwny efekt. Dla przykładu w tej mierze przytacza j ę z y k f r a n c u s k i, który za Ludwika XIV. stał się był modnym na pomniejszych dworach europejskich, a za czasów M o n t e s q u i e u g o i W o l t e r a owładnął świat uczony, dyplomację i arystokrację. Sama Francja zachowywała się wówczas biernie w tym względzie. Dopiero, gdy za Napoleona I. zaczęli Francuzi siłą mocą narzucać Europie swój język, wywołali reakcję, zwłaszcza wśród Niemców, obudzili wszędzie ducha narodowego, sami zaś stali się znienawidzonymi. Analogiczny skutek osiągnął s y s t e m g e r m a n i z a c y j n y w ś r ó d S ł o w i a n. On to właśnie przyspieszył o mnogie dziesiątki lat przebudzenie się rozmaitych ludów słowiańskich.

W ostatniej części swej długiej polemiki rozprawia się publicysta czeski — jak powiada — z „insynuacją“ Łamanskoja, jakoby „słowiańskie uczucia Czechów nie były szczeremi, natomiast na wskróś samolubnemi.“

Profesor Łamanskij ciska przeciw nam Czechom podwójne oskarżenie — pisze on pomiędzy innemi — że mianowicie pragniemy sojuszu Austrji z Rosją w naszych egoistycznych interesach czeskich; powtóre zaś, że ilekroć źle się nam dzieje, wyciągamy panslawizm, jakby straszydło jakie przeciw Niemcom, a z obrotem rzeczy na lepsze, odrzucamy zaraz w kąt to straszydło... Na pierwszy zarzut odpowiada tedy skonstatowaniem faktu, że wszyscy poeci i pisarze czescy, nie wyjmując nawet tych, którzy hołdują romanizmowi, czują się przedewszystkiem Słowianami. Na odparcie drugiego zapytuje Łamanskoja, jakie to ofiary dla słowiańskiego sojuszu chcą składać Polacy i Bułgarzy — jakkolwiek pierwsi bezpośrednio graniczą

Najnowsza powieść Zoli.

Od czasu, w którym zaczął stawiać pierwsze kroki na arenie literackiej nosił się Zola z myślą napisania „wielkiego dzieła.“ Myśl ta przybrała jaśniejsze kształty w roku 1868 — a więc dwadzieścia lat temu. Porwany śmiałą teorją dra Lucasa o „sile dziedziczności“ postanowił niefortunny podówczas autor niegranych dramatów wprowadzić myśl swą w czyn i napisać w szeregu powieści dzieje jednej rodziny drugiego cesarstwa. Po długich studjach i mozolnych badaniach nakreślił sobie szkic owego olbrzymiego obrazu obyczajowego, który nazwał: „*Rougon Macquart*“, wypracował nawet drzewo genealogiczne swej „rodziny“ — i zabrał się do pracy.

Plan swój ułożył w ten sposób, ażeby osoby działające mogły się przesuwać przez całą pracę i ażeby znalazły związek z ostatnim „dydaktycznym romansem“, który kiedyś się pojawi, a będzie jak gdyby syntezą całego utworu...

Dzieje pracy, walk i powodzenia Zoli nie tu należą — przypomniemy tylko w krótkości, jak praca jego postępowała. Cykl swój rozpoczął Zola powieścią „*La fortune des Rougon*“ po której nastąpiły *La envée* i *La curée*, ów wspaniały obraz wyższego towarzystwa paryskiego. Chaos walk politycznych targających podówczas Francję, sprawił, że nazwisko Zoli nie zyskało należytego rozgłosu, a później wojna i upadek „drugiego cesarstwa“ przerwały romans „drugiego cesarstwa.“

W dalszym utworze *Le Ventre de Paris* przedstawił Zola lud, a po tej olbrzymiej „martwej naturze“ wystąpił z powieścią *La Conquête de Plassans*, której treścią była namiętność i analiza. W roku 1874 ukazała się powieść *La Faute de l'abbe Mouret* — w której cała strona mistyczna i kult religijny wyjęte są z dzieł Jezuitów hiszpańskich, dalej *Son Excellence Eugene Rougon*, przedstawiająca urzędowy świat drugiego cesarstwa...

Dotychczas powodzenie Zoli było ciągle mierne, publiczność nie dając się porwać pozostała zimną, w dziennikach milczano o nim lub wspominano z lekceważeniem...

Wreszcie ukazał się *l'Assomoir*, ów czarny obraz pracującej ludności Paryża, w którym autor do przedmiotowego opowiadania wprowadził język prostoty „argôt“ nie złodziejski, jak powiadano, ale zwyczajny ludowy, dla wszystkich zrozumiały. Powodzenie tego utworu wynagrodziło oziębłość, z jaką prace Zoli poprzednio przyjmowano — jego stanowisko było zapewnione. Sława, to tak dawno oczekiwane bóstwo, zjawiło się u jego progów — prace jego mimo ostrych krytyk rozchwytywano. Po *Nanie* przyszły *Pot-bouilie*, *Bon Marché*, *Germinal*, *l'Oeuvre* i *la Terre* — w setkach tysięcy egzemplarzy...

Każda nowa powieść Zoli wywoływała uwielbienie i oburzenie. Krytyka rzucała się zajadle na ten stek „zgnilizny i błota“, na ten naturalizm śmiały aż do bezczelności, na ów kocioł, w którym się gotuje upadek rodziny i wykrzywienie moralności.

Nietylko krytycy powstawali przeciw Zoli — ale nawet tacy, którzy zaledwie przeczytali *L'assomoir* i *Nanę* — a ci właśnie najmocniej krzyczeli o niemoralności, nieprzywoitości i kale utworów francuskiego pisarza.

Jakkolwiek kto sądzi o Zoli, przyzna, że przeważna część krytyk przeciw niemu wymierzonych była dyktowana bądź ignorancją, bądź zawiścią, bądź obłudą jak znowu reklamy jego przyjaciół często przesadne. To jedno pewna, iż tak wrogowie, jak wielbiciele, nie przypuszczali ani na chwilę, ażeby Zola mógł napisać powieść, którą nazwaćby można w myśl konwencjonalnych reguł „przyzwoitą.“

Jednych i drugich czekała niespodzianka.

Właśnie w chwili, gdy krytyka nie ostygła jeszcze z oburzenia na *la Terre*, w której „bohaterowie“ stoją niżej od zwierząt, a sytuacje są oburzająco szorstkie — w tej właśnie chwili pojawiła się wiadomość, iż apostoł naturalizmu zamierza napisać nową powieść, prawdziwą idylę anielskiej niewinności. Wiadomość tę przyjęto najpierw z niedowierzaniem; gdy jednak sam Zola w listach do przyjaciół potwierdził ją, gdy nawet poznano w ogólnych zarysach jej treść, niedowierzanie ustąpiło miejsca zdumieniu.

Jedni widzieli w tem przełom talentu, drudzy twierdzili, że sam Zola zbrzydził sobie wreszcie naturalizm, inni znów byli zdania, iż Zola powieścią tą odpowiada na zarzuty krytyki odsądzającej go od zdolności napisania rzeczy poetycznej, jako człowieka opanowanego manją pornograficzną, a znaleźli się wreszcie i tacy, którzy twierdzili, że na skrzydłach swego *Le Rêve* — marzenia, pragnie ambitny samotnik z Meudon wznieść się na krzesło akademickie.

Zdumienie było tem większe, gdy wreszcie zapoznano się z treścią *Le Rêve*, tego poematu wzniosłego i czystego jak serce dziewicy — który mimo to jest dalszym ciągiem osławionego cyklu *Rougon Macquart*, gdyż bohaterka jego Angelique pochodzi z Plassans, owej kolebki Rougonów...

Czy zdumienie to jest usprawiedliwione? czy koniecznie potrzeba aż podsuwania osobistych motywów autorowi, ażeby wytłumaczyć napisanie owej powieści? Trzy czwarte krytyk, które mieliśmy sposobność czytać — a były ich setki — odpowiadają na to pytanie wprost twierdząco — a jednak nam książka Zoli daje wcale inną odpowiedź.

Kto głębiej zechce się nad tą nową powieścią Zoli zastanowić, przyjdzie do przekonania, że niespodziany a „zdumiewający“ zwrot jest tylko powierzchownym. Pod względem siły charakterystyki, rozwoju akcji ożywiania misternie kreślonego otoczenia duchem bohaterów, pod względem wreszcie zasadniczej w całym cyklu idei przyrodniczo-obyczajowej — *Le Rêve* może być prototypem stylu Zoli; różnica cała polega na braku surowych, brutalnych elementów nadających innym powieściom Zoli, ów właściwy im koloryt. Ci jednak, którzy chcieliby twierdzić, że jestto powieść pisana specjalnie dla młodych panienek, którzy porównywaliby może dzieło Zoli do morałów Tańskiej lub bezbarwności Elizy Polko, ci myliliby się i źle ocenialiby autora, którego talent jaśnieje tu acz w innej nieco zewnętrznej szacie — w całej pełni.

Oryginalności *Le Rêve* dopatrują niektórzy w poetycznej jego formie — zapatrywanie to naszem zdaniem jest błędne. Wszak Zola rozpoczął poezją, a nawet i w późniejszych swych pracach, w takiej „Kartce miłości“ naprzykład okazuje się często poetą — oryginalności więc szukać będziemy w czem innem.

Wiadomo, że Zola w swych Macquartach daje nam anatomiczny obraz społeczeństwa, kierując się przy tem często zbyt pedantycznie prawami przyrody. Czasem zdaje się, że Zola pragnie formalnie cały Darwinizm obrobić powieściowo, tak szerokie z pewnych faktów wysnuwa konsekwencje. Ale przedewszystkiem w jednym kierunku poszedł Zola bardzo daleko: oto przyjął on bezwzględnie z całą ufnością tezę o s i l e d z i e d z i c z n o ś c i, dla której Darwinizm małe i niewystarczające ma dowody.

Pisarze dramatyczni norwegscy, najsilniejsi zwolennicy tej fatalnej zasady, stosują ją przy każdej sposobności — ale Zola przewyższył cel, gdyż często do tej zasady właśnie dorabiał sytuacje. W żadnej ze swych dotychczasowych prac Zola tej zasadzie nie uchybił. Postacie jego powieści uginają się pod brzemieniem przekleństwa siły dziedziczności, ono ich ściga od poczęcia aż do grobu, objawia się w nałogach, chuciach, popędach, w braku energji, w degeneracji woli — i zdaje się prawie jak gdyby nie było na to lekarstwa, jak gdyby nie było środka, jak gdyby człowiek dotknięty tem przekleństwem, które jak zarazę przekazuje społeczeństwu przez potomków, musiał uledz swemu losowi.

Owoż od tej bezwzględnej, strasznej, bo beznadziejnej groźby, odstąpił Zola w najnowszej swej powieści. Jest przecież lekarstwo, jest środek, który przydać się może. W *Le Rêve* uznaje Zola wychowanie jako korrektywę odziedziczonych właściwości.

W powieści naszej mamy bohaterkę Angelikę, która uposażona dziedzictwem jakiejś Nany, staje się niemal świętą — owoż znając Zolę pytamy z nadzwyczajnem zdumieniem: Dlaczego?

Całą opowieścią swą odpowiada nam autor, że cud ten zdziałało wychowanie. Stoi więc na swem dawnem stanowisku o sile dziedziczności, ale już nie tak bezwzględnie, nie tak beznadziejnie. Cieszyć się należy i z tego, ale godzić się z tem nie koniecznie potrzeba. Naszem zdaniem człowiek przychodzi na świat z właściwościami, które nie są ani moralne ani niemoralne, tylko naturalne. Wychowanie nie jest więc korrektywą, nie jest środkiem przeciw odziedziczonym właściwościom, ale właściwości urabia. Społeczeństwo, duch czasu, pojęcia, słowem wpływy zewnętrzne, są decydujące i one to właściwościom nadają obyczajowy i etyczno-moralny koloryt.

Bohaterka Zoli, Angelika, jest rodzajem niewieściego Robinsona. Zdala od ludzi, osamotniona, niezmuszana do kłamania lub tłumienia swych zachceń, kwitnie jak kwiat polny. Wrodzone jej usposobienie rozwija się swobodnie i naturalnie.

Brak towarzyszek młodości, brak ludzkiego otoczenia potęgują jej wrażliwość na czary przyrody i urok sztuki — a to znów pozwala Zoli rozwinąć przepyszną siłę ożywiania jej duchem całego otoczenia. Pod jego piórem, dzięki Angelice, żyją drzewo, krzak, mur, ściana i sprzęty domowe, tak, że wreszcie wszystko, obraz i rama w tym samym rytmie, w lirycznym, równomiernym takcie oddycha i istnieje.

Ową „siłę dziedziczności“ w Angelice zaledwie się przeczuwa. Wiemy tylko, że pochodzi z gniazda Rougon, że jest podrzutkiem — ale gdy ją widzimy działającą, poznajemy w kreśleniu jej charakteru konsekwencję Zoli.

Jest ona namiętnem, zmysłowem stworzeniem: burzliwe jej pieszczoty przerażają jej opiekunów, a napady gniewu napawają ich trwogą. Siła dziedziczności objawia się dalej w anormalnem zachowaniu się dziewczęcia. Zola daje nam pewne charakterystyczne rysy, widocznie gdzieś w życiu podpatrzone. I tak n. p. raz widzimy Angelikę jak zamknięta w swym pokoiku całuje namiętnie swe ręce. To znów siedzi zadumana nad stosem obrazków świętych, czyta dzieje ich życia, wmyśla się w nie — nagle porywa jeden z nich przyciska do piersi, do ust — całuje — łka i pada prawie bezprzytomna.

Wszystko to ma nam wykazać, że w Angelice drzemią odziedziczone właściwości Rougonów, które w tej niewyraźnej formie występują — mogły się one rozwinąć naturalnie ale nad Angeliką czuwają przybrani jej rodzice i niszczą w zarodzie jej złe skłonności. Długi czas byli oni bierni w obec instynktów Angeliki — ale zaszedł wreszcie fakt, który im dał wiele do myslenia i spowodował do większej czujności.

Od tej chwili rozpoczyna się proces przemiany przez wychowanie. Wrodzone właściwości zamiast na złe, zmieniają się na dobre. Jej namiętność zmienia się w chorobliwy prawie zapał do pracy, złośliwość w popęd bezmiernej dobroczynności, zmysłowość w ascetyzm i rozmyślanie nad mękami świętych. Lecz i tu siła dziedziczności zaznacza swój byt. W popędach Angeliki nie ma miary. Z jednej ostateczności wpada ona w drugą!

A z poza tego wszystkiego, dojrzewa miłość na razie bezwiedna, marzycielska, nieświadoma przedmiotu w życiu, ale znająca go we śnie — a silna, wielka i gorąca...

Miłość tak wielka, że góry przenosi, jak powiada pismo święte, a tak śmiała, że rzuca po-

...sją, drudzy zaś są liturgją swoją z nią pokrewni. Co do „partykularystycznych“ uczuć patrjotyzmu czeskiego, to ma on usprawiedliwienie choćby w samej naturze ludzkiej. W ubiegłych wiekach, pod obuchem niemieckim, przodkowie dzisiejszych Czechów marzyli o św. Wacławie, który na czele swoich rycerzy oczekuje na górze Blaniku zmartwychpowstania Czechji. Tak samo Niemcy śnili dawniej o Barbarossie — nawet rosyjscy Tatarzy szepcą o legendzie czy wróżbie, zamkniętej w złotej kopule kazańskiej cerkwi, według której starodawny chanat kazański odżyje kiedyś w całej potędze.

Przechodząc do wyrażenia Łamanskoja o panslawizmie, jako czeskiem straszydle na Niemców — twierdzi p. Fr. V. J., że panslawizm polityczny jest utopją ze stanowiska czeskiego, niemożebną do praktycznego urzeczywstnienia. Utopji takiej Niemcy nie lękają się wcale — co najwyżej śmieją się z naiwności tych, którzy, jakby bronią, posługują się tem wyrażeniem pustem. Zresztą ten panslawizm, nawet w ojczyznie swojej, w Rosji, spoczywa jeszcze w pieluchach, a jego próby robiły dotychczas fiasko. Dość wskazać na smutne eksperymenta w Bułgarji.

Ku końcowi swojej rozprawy przechodzi autor na szerszą widownię środkowo-europejskiej polityki, a punkt ciężkości jego argumentacyj spoczywa w twierdzeniu, że nie przed panslawizmem drżą Niemcy, lecz przed obawą wywrotu dzisiejszego stanu rzeczy, przed zachwianiem się tz. równowagi europejskiej.

Cała ta część artykułu ma zresztą wartość co najwyżej dysertacji politycznej, jakie się codzień w europejskiej prasie spotyka i możemy ją tu pominąć z czystem sumieniem.

Korespondencje.

Kraków 28. listopada.

(Obchody narodowe. — Uchwały rady miejskiej. — Towarzystwa muzyczne i sztuk pięknych. — Pogłoski o samobójstwie).

Rocznicę wiekopomnej walki o wolność w 1831 roku obchodzić będziemy jutro nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów. Rozlepionemi po rogach ulic plakatami, stylizowanemi w urzędzie policji, zaprasza na nabożeństwo to komitet opieki nad weteranami wojsk polskich.

W sali uczynnego zawsze Towarzystwa strzeleckiego wieczorem odbędzie się obchód pamiątkowej rocznicy, na którym poseł Romanowicz wypowie pogląd na sprawę włościańską w epoce listopadowego powstania. Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda“ oraz Stowarzyszenie młodzieży handlowej, również uroczystemi wieczorami w dniach najbliższych obchodzić będą ową rocznicę. Jednocześnie z wieczorem w sali strzeleckiej, odbędzie się w teatrze ku uczczeniu pamięci Mickiewicza przedstawienie „Konfederatów Barskich“ zakończone żywym obrazem układu Piotra Stachiewicza. Zauważyć trzeba, iż nie dobrze się stało, że nie porozumiano się, ażeby dwóch obchodów nie urządzać jednego wieczoru. W Krakowie za mało jest publiczności, aby można liczyć, iż zapełni ona sale, w których obchody odbywać się będą. Tego rodzaju rywalizacja tylko szkodliwą być może.

Wieczór Mickiewiczowski, urządzany przez młodzież akademicką, odbędzie się 3. grudnia. Weźmie w nim udział pani Stachowicz jako deklamatorka. Imieniem akademików przemawiać będzie prezes „Czytelni“, p. Michalik; tymczasem policja koryguje mu mowę.

O powziętych przez radę miejską uchwałach ku uczczeniu 30. rocznicy panowania cesarza, doniosłem telegraficznie. Krótki komentarz może będzie interesującym, jako ilustracja, w jaki sposób uchwały u nas zapadają. Na wniosek zbudowania Muzeum techniczno-przemysłowego imienia cesarza Franciszka Józefa zgodzono się, po gruntownem przedyskutowaniu sprawy, jednomyślnie. Bez różnicy poglądów wszyscy uznali pożyteczność myśli tej i zgodzili się, iż zebrane trudem całego życia zasłużonego dra Adrjana Baranieckiego zbiory powinne być umieszczone w nowym gmachu. Tymczasem z powodzi wniosków wyłoniła się sprawa odstąpienia bezpłatnego gruntów pod budowę gmachu dla kasyna wojskowego. Wnioskodawcą — jak twierdzą — natchnionym przez bardzo wysoką osobistość, był radny Slęk dyrektor kasy oszczędności. Wniosek po raz pierwszy nie został uznany za odpowiedni jako wyraz uczczenia jubileuszu panowania monarchy — słowem, prawie upadł. Zgodzono się sprawą kasyna wojskowego zająć innym razem. W kilka dni później znów wystąpił p. Slęk z propozycją odstąpienia wojskowości pięknego placu „na Kotłowem“ na kasyno i pomimo narzekań, iż kasyno to wykluczyło z pośród siebie wszystkich cywilnych, nastąpiła poufna zgoda na darowanie placu. Tymczasem pozyskiwanie zwolenników dla myśli uczynienia darowizny aktem uczczenia panowania monarchy trwało dalej i wczoraj na posiedzeniu poufnem znalazła się większość za wnioskiem dwa razy warunkowo odrzuconym, tj. odłożonym. Gdy po poufnem posiedzeniu otworzono galerję, część radnych, wiedzących jaka ma zapaść uchwała, opuściła salę; jeden zaś (Karol Zaremba) przeciw wnioskowi o darowiznę placu zaprotestował, nie dlatego, ażeby nie chciał dać go wojskowości wcale, lecz w tej myśli, iż darowizna 500 sążni gruntu na kasyno najzupełniej nie uczyniła donioślejszym aktu uczczenia rocznicy panowania cesarza. Dzięki polityce jednostek i presji, jaką wywarto, uchwały nie stały się, jak być powinno, jednogłośnemi; przeciwnie, wywołano nowe kwasy i nową walkę, a chyba całkiem niepotrzebnie, bo plac i bez całego aparatu dyplomacji nieco później wojskowość by otrzymała.

Towarzystwo muzyczne, zawiadujące także otwartem w b. r. konserwatorjum muzycznem, ogłosiło sprawozdanie, z którego dowiaduję się, że liczba uczniów konserwatorjum od 1. lutego do 31. sierpnia wynosiła 150. Dochody konserwatorjum wynoszą 9.436 złr., rozchody 6.954 złr. Członków liczy Towarzystwo 332. Dyrektorem jest Władysław Żeleński w konserwatorjum, Wiktor Barabasz w Towarzystwie. Nauczycieli czasowych ma konserwatorjum dwóch, stałych profesorów pięciu.

Towarzystwo sztuk pięknych wieczorami oświetlać ma sale dla publiczności. Oświetlenie będzie gazowe. Czyni się to nie dla samej sztuki, lecz dla dochodów. — Pośrednio może to i jest dopomaganiem rozwojowi sztuki, wszakże podczas zeszłorocznej wystawy koncerty orkiestry wojskowej wygrywającej walce przy elektrycznem podówczas oświetleniu, przemieniały sale, poświęcone kultowi sztuk plastycznych, na rodzaj przedsiębiorstwa, któremu brakowało jedynie bufetu z przekąskami i pozwolenia palenia cygar. — Trudno się zgodzić, aby np. „Pochód na Sybir“ Stachiewicza, miał się komuś wydać piękniejszym przy dźwiękach: „Nad pięknym modrym Dunajem“. — A frazesik, że sale staną się przy oświetleniu miejscem wieczornego *rendez-vous*, jest czemś bardzo zabawnem, bo chyba ułatwianie schadzek nie należy do zadań i celów towarzystwa sztuk pięknych — zjednoczonego.

Dwa dni z rzędu niższe warstwy ludności tłumnie przebywają na Małym Rynku i sąsiedniej ulicy Szpitalnej, a to z powodu pogłosek, iż u rzeźnika Przyjemskiego zabić miano jakąś kobietę. — Wczoraj tłum powybijał szyby w oknie sklepu tego rzeźnika. — Zapewniono mnie, iż wszystko jest plotką, rozmyślnie rzuconą dla szkodzenia rzeźnikowi, który w niedługim czasie po wygnaniu go z Prus dorobił się w Krakowie znacznej fortunki. — Tegoż brzmienia są i relacje miejscowych dzienników.

Na własną wszakże odpowiedzialność, gdyż zaczerpnąłem informacji ze źródeł bardzo poważnych, donieść muszę, o czem, nie pojmuję, dlaczego milczy miejscowa prasa, iż ów rzeźnik Przyjemski jest kilkakrotnie policyjnie i sądownie karanym awanturnikiem. Katuje on swoich terminatorów, bije i znieważa służbę własną i obcą, do jego sklepu przybywającą, a był także oskarżony o amory, jakiemi pała dla dziewcząt pracujących u niego w sklepie. Małżonka tego pana, podobno Niemka, również sądownie karaną była za popędliwość, w skutek której w Krakowie wybiła komuś oko.

Dzięki tym przymiotom, państwo Przyjemscy nie zostali, pomimo starań, przyjęci do grona obywateli Krakowa, a to, co od dwóch dni wyprawia z nimi najuboższa ludność miasta, jest, jak przypuszczają, zemstą za liczne doznawane krzywdy. Policja zapewnia, iż sprawa podejrzeń o zabójstwo, jest tylko wymysłem — wszakże tego rodzaju pogłoska znaleść musiała w umysłach, zazwyczaj cichej gawiedzi krakowskiej, dobrze przygotowany grunt, skoro tłumy tak łatwo w nią uwierzyły i czynnie wiarę swoją manifestują.

Szkoły przemysłowe uzupełniające.

Marszałek krajowy jako prezes komisji krajowej dla spraw przemysłowych wydał obecnie odezwę w sprawie organizacji szkół przemysłowych uzupełniających. W odezwie tej wskazuje komisja, że jedyną podwaliną pod budowę lepszej przyszłości stanu rękodzielniczego w naszym kraju są szkoły wieczorne i niedzielne dla terminatorów, czyli tz. „szkoły przemysłowe uzupełniające“. Towarzystwo pedagogiczne ma tę zasługę, iż pierwszą dało pobudkę do zakładania podobnych szkół w naszym kraju. Istnieje ich obecnie 11, z zastępem mało co więcej nad 2000 uczniów, wobec ogólnej ilości 456.502 ludności, żyjącej w Galicji z przemysłu, w czem objętych jest przeszło 80.000 robotników i uczniów. W innych krajach państwa austrjackiego jest 359 szkół przemysłowych uzupełniających, do których uczęszcza przeszło 50.000 uczniów. W samych Czechach jest 146 szkół przemysłowych uzupełniających, a w Austrji dolnej 121. W okrągłych cyfrach wypada przeto jedna szkoła przemysłowa uzupełniająca w Austrji dolnej na 161 kilometrów kwadr., w Czechach na 356 kil., a w Galicji na 7136 kil. kw.

Szkoły przemysłowe uzupełniające mają cel podwójny. Najpierw mają one uzupełniać ogólne wykształcenie młodzieży rękodzielniczej najpotrzebniejszemi w życiu człowieka wiadomościami, a powtóre mają dawać jej początki tych nauk, które stanowią podstawę z a w o d o w e g o wykształcenia każdego rękodzielnika, mianowicie: rysunków, rachunków i stylistyki przemysłowej. Nadto można szkołę przemysłową uzupełniającą połączyć z kursem handlowym, albo też z kursami fachowemi dla jednego lub kilku najważniejszych w danej miejscowości zawodów. Utrzymanie takich szkół obciąża też stosunkowo najmniej kasę gminną, ponieważ mogą one mieścić się w istniejących szkołach, nie wymagając osobnych lokalów, w znacznej części mogą im służyć siły nauczycielskie istniejących w miejscu szkół, zwłaszcza, gdzie są szkoły średnie, a wreszcie do pewnej miary udziela zasiłków na rzecz tych szkół fundusz krajowy i skarb państwa.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych wzywa przeto gorąco wszystkich przyjaciół sprawy rozwoju przemysłu krajowego, ażeby raczyli, każdy w zakresie swojego wpływu, jak najgorliwiej popierać zakładanie szkół przemysłowych uzupełniających dla terminatorów we wszystkich miastach i miasteczkach, stanowiących ważniejsze ogniska ruchu przemysłowego. W szczególności zaś uprasza komisja Rady gminne owych miejscowości, iżby odezwę komisji wzięły pod dokładną rozwagę i uchwały, jakie w tym przedmiocie będą powzięte, bez względu, czy wypadną odmownie lub przychylnie, ażeby pp. burmistrze i naczelnicy gmin udzielili komisji w odpisach urzędowych jako cenny materjał do dalszych prac organizacyjnych.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Br. Albert R o t h s c h i l d we Wiedniu, przeznaczył z powodu jubileuszu cesarskiego 100.000 złr. na rzecz austrjackiego muzeum dla sztuki i przemysłu.

Nekrologja. Ludwika z Hollaky'ch M y s z k o w s k a, wdowa po adwokacie, zmarła w Krakowie w 32 roku życia na tyfus brzuszny. — W Herkulesbad zmarł onegdaj Karol T a t a r c z y, były dzierżawca Herkulesbadu, a następnie kierownik Karlteatru.

Kalendarz. Piątek (30.): Andrzeja Ap. — Ludosława. Wschód słońca o godz. 7. min. 36, zachód o godz. 4.

Kalend. *myśliwski*. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, hardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Riesbach w Szwajcarji w tych dniach pobłogosławiony został w jedynym kościele katolickim na Nussersihl związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Stanisławem B u r y a n e m, inżynierem, a panną Marją W ą s i k i e w i c z, rodem z Krakowa.

Z uniwersytetu. P. August Ł o z i ń s k i, rodem ze Lwowa, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z prasy. P. Albert W i l c z y ń s k i złożył redakcję pisma ludowego *Niedziela* a wydział „Macierzy polskiej“ uchwalił powierzyć kierownictwo tego pisma posłowi Teofilowi M e r u n o w i c z o w i.

Deputacja notarjuszów z okręgu lwowskiej izby przedstawiła p. namiestnikowi statut fundacji jubileuszowej im. cesarza z prośbą o wyjednanie najwyższego zezwolenia. P. namiestnik przyrzekł zająć się sprawą bezzwłocznie. Prezydent izby p. Szemelowski i wnioskodawca utworzenia tej fundacji dr. Józef Blumenfeld wchodzili w skład deputacji.

Naruszenie nietykalności poselskiej. *Fremdenblatt* zamieszczając życiorys śp. Rogawskiego, pisze między innemi: W r. 1863 Rogawski był posłem do parlamentu; sąd lwowski, nie zważając atoli na nietykalność poselską, bez odniesienia się do parlamentu, polecił uwięzić go, jako podejrzanego o udział w powstaniu. Był to pierwszy wypadek w Austrji, że nietykalność poselska została naruszoną. Skutkiem tego sprawa ta przyszła pod obrady parlamentu, a była tem ostrzejsza, że chodziło nietylko o kwestję zasadniczą, ale i o zapobieżenie precedensowi. Debaty te toczyły się 17. września 1863. Przemawiali wówczas dr. Zyblikiewicz a z lewicy dr. Waser, dr. Demel, Berger, Mühlfeld, Brinz i Schindler. Uchwała uwolnienia Rogawskiego zapadła atoli na tajnem posiedzeniu, na którem minister sprawiedliwości dr. Hein przedłożył deputowanym akty karne. Na jawnem posiedzeniu zakomunikowano tę uchwałę, a sądowi krajowemu we Lwowie, dokąd Rogawskiego z Wiednia odstawiono, telegraficznie polecono bezzwłoczne uwolnienie posła.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 8 9°C., najwyższa + 12·1°C., najniższa + 5 1°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego zachodu, niebo w części zamglone, powietrze miernie wilgotne a niespokojne, deszcz, opad mniej znaczny.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała Wandę Anielę Skuliczównę, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Pionowicach.

Wystawa wyrobów galanteryjnych i zabawek subwencjonowanej szkoły i warsztatu wzorowego przy ulicy Zyblikiewicza l. 3 otwartą będzie od jutra do 6. grudnia. Wstęp wolny.

Nowa stacja telegraficzna otwartą została w Barwinku z ograniczoną służbą dzienną.

Na wystawach fotograficznych znanego fotografa tutejszego, p. H e n n e r a, urządzonych świeżo przy ul. Karola Ludwika i Akademickiej, widzimy rzecz zupełnie nową a nadzwyczaj efektowną. Pan Henner spróbował zużytkować tło prawie zupełnie czarne. Próba wypadła znakomicie, a 12 portretów kobiecych, wybornie upozowanych, wywołuje wśród znawców wielkie wrażenie. Fotografje te, są to prawdziwe cacka sztuki fotograficznej. Przedewszystkiem odznaczają się one wyborną plastyką, czego na tłach białych, mających inne znowu zalety, nie da się uzyskać. Podobieństwo nie jest wcale zatracone a fotografja w całości przedstawia się nader efektownie.

Powiększenia fotograficzne, aż do naturalnej wielkości nie pozostawiają nic do życzenia i mogą śmiało konkurować z wyrobami najlepszych fotografów zagranicznych.

Stypendja. Wydział krajowy przyznał następujące stypendja dla uczącej się młodzieży w zawodach przemysłowych:

Z funduszu przemysłowego uczniowi fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem na rok szkolny 1888/9 — po 10 zł. miesięcznie: Wiktorowi Domagale, Franciszkowi Lorencowi, Eugenjuszowi Korybutjakowi, Wojciechowi Ziembie, Błażejowi Paszkiewiczowi i Władysławowi Mordyniewiczowi; po 8 zł. miesięcznie: Bazylowi Dziubińskiemu i Mikołajowi Drozdowskiemu; po 6 zł. miesięcznie: Stanisławowi Jarząbkowi, Janowi Niemcowi i Władysławowi Druciakowi; po 5 zł. miesięcznie: Janowi Bochenkowi, Robertowi Tryczce, Pawłowi Nosalikowi i Janowi Kuczkowskiemu.

Do zakładu naukowego tkackiego w Krośnie Antoniemu Królowi po 8 zł. miesięcznie.

Z fundacji wystawy kraj. lwowskiej z r. 1877 stypendja o rocznych 300 zł. otrzymali na r. 1888: Władysław Markiewicz, czeladnik ślusarski do muzeum technologicznego w Wiedniu i Józef Górecki, czeladnik ślusarski do fachowej szkoły ślusarskiej w Królodworze.

Jubileusz cesarski. Rada powiatowa tarnowska, jak nam donoszą, postanowiła ku uczczeniu jubileuszu cesarza, przyczyniać się do utrzymania powstać mającego domu przytułku i pracy w Tarnowie, co rocznie kwotą 500 złr.

Myślenicka rada gminna uchwaliła założyć w Myślenicach, kosztem gminy, „izbę leczniczą“ ku niesieniu ulgi cierpiącej ubogiej ludności miejscowej. Lecznica ta, mająca powstać ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego, wejdzie w życie z dniem 1. stycznia 1889. Uchwalono również dać przytułek i utrzymanie trzem ubogim mieszkańcom m. Myślenic i w niedzielę, jutro w dniu jubileuszu urządzić kosztem miasta objad dla 40. ubogich.

Rada gminna w Łańcucie oddała krajowemu komitetowi gospodarstwa domowego grunt pod budowę szkoły tkackiej w Łancucie; jakoteż datek w kwocie 200 złr. na fundusz podupadłych rzemieślników bez różnicy wyznań pod wezwaniem „Śgo Józefa“ w Łancucie.

P. Jędrzej Glosser, wiceprezes rady powiatowej i delegat ck. okręgowej rady szkolnej w Nowym Targu, złożył na ręce miejscowego ck. starosty kwotę 15 złr. z przeznaczeniem na sprawienie ubogiej dziatwie szkolnej w Rokicinach odzieży, z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie dzieci po Jakóbie Rudlaku, a to z okazji jubileuszu 40-letnich rządów cesarza.

Coś się popsuło w studniach lwowskich. Woda jest w wysokim stopniu zanieczyszczona i niemożliwa do picia. Szczególnie cierpią na tem mieszkańcy przedmieścia Zielonego, Stryjskiego, ul. Akademickiej i Chorążczyzny. Możeby fizykat miejski zechciał zbadać tę sprawę.

Obłąkana. Przed trzema tygodniami wydaliła się z Kołomyi żona Jurka Szkrunielaka, laboranta aptekarskiego, cierpiąca na obłęd. Szkrunielakowej dotąd nie odszukano. Ma ona jasnoblond włosy, siwe oczy i jest wzrostu średniego.

Znaczna zguba. P. M. T. zgubił tu przed kilku dniami banknot na 1000 złr.

Wypadek w gorzelni. Dnia 23. bm. w gorzelni dworskiej w Machowie, w pow. tarnobrzeskim, należącej do Mojżesza Hausera, pękł kocioł roboczy skutkiem czego jeden z robotników uległ silnemu, oparzeniu, a okna w izbie aparatowej oraz murowana ściana dla obudowania rurnicy i aparatu mierniczego, zostały zburzone. Śledztwo w toku.

Skutkiem pęknięcia kotła roboczego w gorzelni dworskiej w Warężu, w powiecie sokalskim, trzej robotnicy doznali ciężkiego a jeden lekkiego poparzenia. Ofiary wypadku znajdują się w kuracji w szpitalu powszechnym w Sokalu. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

Zabójstwo. Podczas sprzeczki na drodze publicznej w Lachowicach, pow. żywieckiego, włościanin Wojciech Kubieniec, uniesiony gniewem, ugodził krewnego swego Józefa Kubieńca tępem narzędziem w głowę tak silnie, że go na miejscu zabił. Zabójca zbiegł i ścigany jest sądownie.

Fatalna pomyłka drukarska wkradła się w kilkudziesięciu egzemplarzach wczorajszego numeru *Dzienn. Pol.* Opuszczono trzy ostatnie wiersze w przemówieniu JM. rektora uniwersytetu, dra Leonarda P i ę t a k a — a natomiast włożono trzy inne, zupełnie do przemówienia nie należące. Końcowy ustęp wspomnianego przemówienia JM. dra P i ę t a k a powinien brzmieć:

„Cześć powszechna dla wielkiego mistrza pozwala przypuszczać, że w prozaicznem społeczeństwie naszem jeszcze nie wygasła iskra miłości niepokalanego piękna, że młodzież naszą, kwiat i nadzieję narodu, ogrzewa zapał idei szlachetnych. W rocznicę śmierci Adama do wieńca Jego pamięci dołączmy życzenie, by te płomyki na szarej niwie realizmu nie były błędnemi ognikami, ale niewygasłym żarem miłości ideałów, bez których martwem jest życie człowieka.“

Opór przeciw szkole. We wsi Podborzu, pow. mieleckim, należącej do dóbr Zakładu nar. im. Ossolińskich, pomimo znacznej ilości dzieci, nie chciała gmina założyć u siebie szkoły. Nakaz, wydany w tym kierunku, został bezskuteczny, a gdy w roku 1887 zamianowany przez radę szkolną delegat udał się na miejsce w sprawie wyboru placu pod budować się mającą szkołę, wójt Józef Pająk wraz z radnym Janem Lenartem oświadczyli, „że szkoła niepotrzebna“. Delegat wybrał sam miejsce, a niezależnie od tego najął budynek na tymczasowe urządzenie w nim szkoły od 1. września Szkołę wprowadzono w życie, do połowy października, atoli na 130 dzieci obowiązanych zapisało się troje, ale nie uczęszczało ani jedno Obecnie chodzi do szkoły p i ę c i o r o. Jakże jednak ma się tam odbywać w czasie mrozów nauka, kiedy nie ma za co kupić opału. W zeszłym miesiącu zawezwani zostali wszyscy ojcowie z Podborza do inspektora, który zasądził ich na grzywnę po 1 złr., a radnych po 2 złr za niezapisanie dzieci do szkoły. Ale jak na utrzymanie szkoły nie chce gmina nic dawać, tak i kary tej nikt nie składa i opór przeciw szkole trwa dalej.

Z życia śp. Karola Rogawskiego podajemy jeszcze następujące szczegóły: Karol urodził się we wsi Chorzobród w dawnem Księstwie Siewierskiem 25. stycznia 1820 r., syn Jana Nepomucena Rogawskiego, herbu Rola, ostatniego podstolego sanockiego i Anny z Bielińskich, herbu Szeliga, siostrzenicy wojewody Bielińskiego, znanego z czasów procesu koronacyjnego w Warszawie. Rodzina Rogawskich pochodziła z Województwa Łęczyckiego w Wielkopolsce — wsławił się Jerzy Walenty Rogawski, dowódca Lisowczyków, wysłany przez Zygmunta III w pomoc cesarzowi Ferdynandowi — walczył zwycięzko z Węgrami pod Homonną, a później pod Wiedniem przyczynił się do rozbicia Betlema Gabora. Dziad śp. Karola walczył pod Kościuszką. W Krakowie ukończył śp. Karol gimnazjum św. Anny i wydział filozoficzny na uniwersytecie Jagiellońskim. Odziedziczywszy po ciotce Rudnickiej dobra Ołpiny i Rosenbark, idąc za wyborem serca poślubił Eufemię z Brigantich. W r. 1846 odgrywał czynną rolę w smutnych wypadkach krakowskich jako sekretarz w czasie dyktatury Tysowskiego.

Kilkoletnia emigracja zbliżyła państwa Rogawskich do najznakomitszych ludzi na wychodźtwie. W kraju, sąsiedzki stosunek Ołpin z Wincentym Polem w Marji Polu, zamienił się w dozgonną przyjaźń — w Paryżu Rogawski żyje z Juljuszem Słowackim, Karolem Balińskim, Seweryném Goszczyńskim, Ludwikiem Nabielakiem i zaprzyjaźnia się z Lucjanem Siemieńskim. Z cudzoziemców zawiązuje bliską znajomość z Alfonsem Karr. Zbliża się i do hotelu Lambert — a książę Władysław Czartoryski odnawia te stosunki odwidzinami w Ołpinach. Najważniejsze atoli, bo niezatarte wrażenie wywiera znajomość z Adamem Mickiewiczem. Dla wieszcza, który dał syntezę idei polskiej — Rogawski czuł uwielbienie, a gdy powstała myśl pomnika w Krakowie — on był jednym z promotorów towarzystwa imienia Mickiewicza, pragnąc pod tym sztandarem utworzyć punkt oparcia dla ruchu literackiego, pozbawionego dotąd jednoczącego ogniska.

Po powrocie do kraju oddał się pracom archeologicznym. Bliską z Józefem Łepkowskim połączony przyjaźnią, zajmuje się gorliwie rozkopywaniem kurhanów i uroczysk, piękny gromadzi zbiór wykopalisk, bierze udział w urządzeniu pierwszej wystawy starożytności w pałacu śp. Jerzego Lubomirskiego, pisze rozprawy o wykopaliskach w Siedliszowicach, o zabytkach miasta Biecza. A w dowód zasług na tem polu otrzymuje nominację na konserwatora zabytków.

Imię Rogawskiego znajdujemy we wszystkich społeczno-politycznych pracach tego okresu: w Towarzystwie rolniczem, w organizacji Towarzystwa ogniowego, wreszcie na Sejmach i w Radzie państwa.

Złożywszy mandat do Rady państwa w roku 1871 osiadł na stałe w Ołpinach, a dom tamtejszy stał się jednem z ognisk życia umysłowego w kraju naszym. Choć czasy zjazdów sąsiedzkich minęły — wielu przybywających z dalekich stron doznawało miejsca, znajdując w tym drewnianym dworze wiejskim zbiory i dzieła sztuki, mogące być ozdobą wielkich rezydencyj. Widzimy tam oryginały Fra Angelico, Paulo Veronese, Domenichina, Marc Antonia — nawet Madonnę Tyciana, Caraccia, Kupetzkiego, Lemkiego, Anseliniego, Balestry, Furiniego, Cignaniego, Du Jardina, Poelenburga, Verschmanna i wielu innych. Są tam portrety współczesne Zygmunta III i Anny Austrjaczki, królewicza Konstantego — obraz bitwy polskich husarzy i jakiś portret nieznany a charakterystyczny w stroju polskim pierwszorzędnego mistrza. Oprócz tego majoliki Lucca della Robbia, emalje z Limoges, bronzy, marmury, kości słoniowe, makaty, bronie, meble starożytne — i obfity zbiór wykopalisk. Są rysunki Matejki i Grottgera. Wszystko będzie, jak wczoraj podaliśmy, własnością narodową.

Śmierci bardziej chrześciańskiej, aniżeli Rogawskiego, a zarazem takiej, co choć na łożu, miała coś bohaterskiego — nie często spotkać. Po ostatnich rozporządzeniach ostatnie życzenie drżącą zapisał ręką, aby nie było nad grobem mów pogrzebowych. „Sąd o życiu mojem zostawiam najsprawiedliwszemu, miłosiernemu, wyrozumiałemu na sprawy ludzkie Panu Bogu, najwyższemu sędziemu ludzi. Proszę, aby włościanie ołpińscy zanieśli trumnę moją na miejsce wiecznego spoczynku. Proszę ich, aby mi tę ostatnią sąsiedzką oddali przysługę. Będzie to dla mojej pamięci wielkie zadowolenie, oddane mi przez ten lud, który był dla mnie zawsze życzliwym, jak ja dla niego starałem się być najprzychylniejszym; wśród którego pozwolił mi Pan Bóg tyle lat przeżyć.“

Kuratela. Z Warszawy donoszą: W obec utracenia nadziei na wyzdrowienie p. Stanisława Kronenberga, nad majątkiem jego rozciągnięto opiekę prawną, o czem w tych dniach zawiadomiono urzędownie rejentów. Małżonka p. St. Kronenberga otrzymała na zasadzie uchwały rady familijnej 35.000 rs. dożywotniej renty. Główny lokal w pałacu przy ulicy Mazowieckiej, zajmowany przez p. S. K., objął brat jego p. Leopold Kronenberg. Z pałacu tego ustąpią i biura kolei nadwiślańskiej.

Z powodu 70tej rocznicy urodzin dr. Riegera, przypadającą na 10. grudnia br., przygotowują w kołach staroczeskich różne uroczystości. Komitet, na którego czele stoi burmistrz dr. Szolc, zbiera składkę, aby dr. Riegerowi wręczyć dar narodowy. Dotąd zebrano już przeszło 70.000 złr. i jest nadzieja, że się zbierze 100.000 złr. Dnia 10. grudnia o godz. 5. po południu odbędzie się w wielkiej sali pałacyku na wyspie Zofji uczta na cześć dr. Riegera. W wigilję odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze, około wystawienia którego dr. Rieger położył tak wielkie zasługi. Nazajutrz z rana dr. Rieger przyjmować będzie deputacje gratulacyjne, które się zbiorą w wielkiej sali resursy mieszczańskiej, i ztamtąd wyruszą do pobliskiego domu przywódcy czeskiego. Dr. Rieger obiecał już, że na ten dzień przybędzie do Pragi. Młodoczesi wprawdzie nie biorą udziału w przygotowaniach do tego obchodu, ale też nie występują przeciwko niemu. Nawet dr. Szolc, szwagier Juljusza Gregra, w swym tygodniku *Zlata Praha* ogłosił onegdaj dość pochlebny artykuł dla dr. Riegera. Równocześnie okazał się podobny artykuł profesora Kalonska w *Oświecie*, a nadto poseł prof. Jahn temi dniami wyda obszerny życiorys dr. Riegera.

Dziesięcioro przykazań patrjotycznych. O zgromadzeniu niedzielnem „Ligi patrjotów“, odbytem w Paryżu, nadchodzą dziś nader interesujące szczegóły. W ogrodzie, przytykającym do sali „Wagram“, sprzedawano almanach ligi, na którego główną treść składają się poezje Derouleda i dziesięcioro przykazań członków ligi, wydanych przez Ludwika Albin'a. Przykazania te opiewają:

1. Nienawidź Prusaków i stanowczo ich zwalczaj.
2. Brzydź się Bismarkiem, tożsamo i Wilhelmem.
3. Staraj się o odzyskanie Alzacji i Lotaryngji.
4. Służ lidze wszędzie i z całej duszy.
5. Uiszczaj regularnie swe wkładki.
6. Prenumeruj organ ligi *Le Drapeau* i czytaj go pilnie.
7. Kochaj Derouleda całem sercem.
8. Słuchaj swych przywódców, jak żołnierz wodza.
9. Kochaj drogą ojczyznę, jak rodzoną matkę.
10. W końcu bądź przygotowany na dzień wielkiego przewrotu.

Pani Boulanger, żona jenerała, mimo czynionych starań, upiera się stanowczo przy żądaniu rozwodu, którego domaga się z powodu stosunków, jakie jenerał ponawiązał w Hiszpanji podczas ostatniej swej podróży. Ostatni termin stawienia się obojga małżonków oznaczono na 5. grudnia.

Morderstwo. Z Warszawy donoszą: Fatalny a pamiętny jeszcze wypadek przy ulicy Elektoralnej w mieszkaniu artystki teatru Małego, p. Michaliny Święckiej, znalazł swoje powtórzenie.

Na trzeciem piętrze od frontu, w wielkiej posesji nr. 8, będącej własnością p. J. K. Stelmasiewicza, zajmował mieszkanie p. Teofil Lembke, budowniczy. Pp. Lembkowie wczesnym wieczorem udali się onegdaj na zebranie rodzinne, zostawiając w domu służącę Marjannę Rożańską. Młoda ta, 17-letnia, zdrowa i hoża dziewczyna, przybyła do pp. Lembków przed miesiącem. Pp. Lembkowie, wróciwszy około godz. 2. w nocy, wszedłszy do kuchni, ujrzeli z przerażeniem Marjannę Rożańską, leżącą koło łóżka we krwi, z przeciętem gardłem, martwą... obok trupa leżał duży nóż, przypominający noże rzeźnickie. Ochłonąwszy z pierwszego wstrząsającego wrażenia, cofnęli się pp. L. do pokojów, gdzie dopiero uderzył ich widok dokonanego przez złoczyńców spustoszenia. Spełniono bowiem rabunek. W pierwszej chwili podano wysokość ich strat na rs. 1000. Dotychczas zbrodniarza nie ujęto jeszcze.

Według dalszych doniesień z d. 27. bm. sprawców zbrodni już aresztowano.

Jeden jest czeladnikiem rzeźnickim i nazywa się Jan Krupiński, drugi Jan Kałużny. Pierwszy liczy lat 26, drugi 22. Przyznali się oni do spełnionej zbrodni. Plan swój wykonali w następujący sposób. Kałużny znał się z Marjanną Rożańską tylko z ulicy, w mieszkaniu państwa L. nigdy nie był. Z rozmowy z Różańską dowiedział się, że państwo L. są zamożni i powziął myśl kradzieży. Do pomocy przybrał Krupińskiego. Kałużny, dowiedziawszy się, że p. L. jest w domu. Sposobność nadarzyła się właśnie onegdaj wieczorem i Kałużny z Krupińskim, oraz Iżyckim oczekiwali przed bramą na Różańską. Gdy R. udała się na górę z Kałużnym, jako swoim narzeczonym, wpadł za nimi wkrótce Krupiński, niosąc ze sobą kamień, którym ugodził w głowę Różańską, a gdy dziewczyna zaczęła krzyczeć, wówczas Kałużny zadał cios powtórny. Różańska żyła jeszcze, co widząc Krupiński, podbiegł do szafki kuchennej, wydobył dwa noże i jeden oddał Kałużnemu, który zaczął krajać pod szyję swoją ofiarę. Ponieważ nóż był tępy, przeto Krupiński drugim nożem poderżnął gardło Różańskiej tak silnie, że niemal odciął głowę. Kałużny wówczas ściągnął z łóżka poduszkę, położył ją na ziemi i przy pomocy Krupińskiego położył Różańską twarzą do poduszki i po ciemku zabrali się do wyłamywania drzwi. Ograbiwszy mieszkanie uciekli z łupem.

---

most nad przepaścią przesądów i uprzedzeń, jakie wieki całe wytworzyły.

Postać Angeliki jest rysowana z nadzwyczajną siłą, a z tą delikatnością cieniowania, z tą dokładnością i z tym urokiem, jakie tylko pióro prawdziwego poety-pisarza oddać może.

Dokoła tej postaci, stojącej wybitnie na pierwszym planie, grupują się wszystkie inne, a więc: hafciarzy Hubertów, Felicjana i z ciosu wykuta postać biskupa d'Hautecourt, który sam niegdyś zawiedziony, drży na wspomnienie miłości, a szczęście człowieka widzi w zgnieceniu wszelkich uczuć i zastąpieniu ich kastowością...

Wszystkie te postacie posuwają się na tle rzeźbionem istotnie po czarodziejsku, tak, jak to tylko Zola potrafi. Każdy szczegół opracowany jest drobiazgowo, na każdym kroku czuć, jak wiele autor zadawał sobie pracy, jak wiele studjował i badał życie, ażeby nam dać jak najkompletniejszy obraz.

Akcja jest nadzwyczaj dramatyczna: są sceny i ustępy tak silne, iż bez wzruszenia czytać ich nie podobna, są ustępy tak prawdziwie poetyczne, że czytając, unosi się człowiek na skrzydłach fantazji z pewną tęsknotą do tych sfer nieznanych. Stosunek Felicjana do Angeliki jest tak idealny, iż prawie nie wierzy się, ażeby Zola tak pisać potrafił; w miłości tej nie ma ani odrobiny zmysłowości — czuć wszędzie bezwzględne panowanie ducha w najczystszej i najświętszej jego formie. A jak miękko, jak serdecznie a wyraziście rzeźbiony jest stosunek Angeliki do jej opiekunów, tej pary małżonków, wyglądających jak Filemon i Baucis w mieszczańskiej edycji — ile grozy znów mieści w sobie scena pomiędzy bohaterką powieści walczącą o swą miłość, a zimnym i dumnym biskupem!

Oto szkic „Marzenia“ i kilka ogólnych uwag, któremi chcieliśmy poprzedzić powieść Zoli, zanim rozpoczniemy jej druk w feljetonie naszego pisma.

„Marzenie“—jak zresztą sami czytelnicy będą mieli sposobność się przekonać — jest mimo uroku poezji, mimo niezwykłego sposobu przedstawienia rzeczy, nieodrodnem dzieckiem Zoli. W cyklu jego powieści jest *Le Rêve* uzupełnieniem koniecznem — za to zaś, że Zola w swym ponurym obrazie społeczeństwa znalazł miejsce dla jasnej, czystej i pięknej grupy tak dziwnie od błota sporo nagromadzonego odbijającej, należy mu się prawdziwa wdzięczność.

Wystawa w Glasgowie zamknięta została dnia 13. bm. Komitet dam polskich w Londynie z p. Gielgudową na czele zajmuje się obecnie odbiorem, segregowaniem i wysyłką przedmiotów do działu polskiego nadesłanych; praca to niemała, gdyż przesyłki te pochodzą aż z czterech rozmaitych źródeł: z Warszawy, Poznania, Lwowa i Krakowa; samo więc etykietowanie zabiera wiele czasu. Prócz tego, zachęcone powodzeniem wystawy w Glasgowie, powzięły nasze panie zamiar urządzenia z doborowych przedmiotów rodzaj Gwiazdkowego Bazaru w czasie świąt Bożego Narodzenia w Londynie. W tym celu pozamawiane zostały nawet rozmaite roboty w Krakowie, Lwowie, Makowie i Zakopanem, z których już niektóre nadeszły. Tym razem nietylko okazy robót kobiecych, ale wszelkie inne wyroby do działu ceramiki, snycerstwa, koszykarstwa, ślusarstwa itd. należące, wystawione będą po raz pierwszy na próbny ogień publicznej krytyki za granicą. Uznając najzupełniej zabiegi i usiłowania p. Gielgudowej celem zapoznania publiczności angielskiej z naszemi wyrobami i otwarcia im tym sposobem możliwych dróg zbytu, hr. Włodzimierz Dzieduszycki przyrzekł jej w tej mierze cenną swoją pomoc, dostarczając bezpośrednio z Galicji wschodniej okazy wyrobów, które swój pierwotny charakter i nietknięte piętno oryginalności dotychczas jeszcze przechowały. Ze względu przeto na Gwiazdkową wystawę, której otwarcie już za parę tygodni nastąpi, upraszamy te osoby, które okazy robót kobiecych lub wyrobów pod naszych na wystawę w Glasgowie powierzyły, o łaskawe pozostawienie tychże w ich ręku aż do końca miesiąca stycznia przyszłego roku.

Hrabianka jako robotnica fabryczna. Przed kilku dniami zgłosiło się do urzędu konskrypcyjnego w Budweis młode i śliczne dziewczę i zażądało książeczki służbowej. Z przedłożonej przez nią karty przynależności, wystawionej przez magistrat miasta Pressburga, przekonał się urzędnik ku niemałemu zdziwieniu, że owo dziewczę nazywa się Melanja hr. Keglevich i że liczy zaledwie lat 14. Młoda panienka otrzymała natychmiast żądaną książeczkę służbową i — jak donosi *Budweiser Bote* — stara się obecnie w Budweis o miejsce robotnicy w fabryce.

Orkan szalał na wszystkich wybrzeżach Oceanu d. 25. bm. Był on, jak donoszą z Nowego Jorku, najgwałtowniejszym od czasów pamiętnej szarugi zawiei śnieżnej zeszłego marca. Komunikacja kolejowa wskutek zasp śnieżnych zupełnie przerwana, druty telegraficzne na wielu miejscach uszkodzone. — Dochodzą wiadomości o licznych wypadkach zatonięcia okrętów. Szkoda jest wielka.

Handel niewolnikami. Redaktor *Tribuny*, który rozmawiał z kardynałem Lavigerie o zamierzonej krucjacie przeciwko handlowi niewolnikami, podaje treść rozmowy swojej w następującym skrócie: Kardynał mniemał, że niewolnictwo familijne w świecie muzułmańskim jest naturalnem następstwem wielożeństwa, które zmusza mężczyzn do nabywania sobie żon. Najniebezpieczniejszem ogniskiem polowania na niewolników jest dzisiaj bez wątpienia wybrzeże trypolitańskie. W wilajecie trypolitańskim znajduje się 40.000 niewolników, których przedsiębiorcy handlowi, nawet nie jak zwierzęta, ale jak zwyczajny towar pakują w paki i przewożą do Stambułu. Coś podobnego dzieje się w Marokko, gdzie z tego powodu wynika śmiertelność między niewolnikami, dochodząca czasem 80 proc. Niewolnicze nazywają morze Śródziemne jeziorem francusko-włoskiem; powinno ono nazywać się jeziorem chrześcijańskiem, do czego dążyć wypada. Zamiast występować przeciwko sobie, powinne te ludy podać sobie ręce i zaprowadzić zwyczaje chrześcijańskie. Afryka jest wielka i miejsca jest w niej dosyć do podziału dla wszystkich. Francja ma już w niej rozległe posiadłości, Anglia ma w ręku Egipt, czemuż Włochy nie miałyby zdobyć Trypolis aby zamknąć ostatnią bramę ohydnemu niewolnictwu. Francja nie miałaby nic przeciw temu, chociaż oczywiście odradzić się trzeba wpływowi północnego Macchiavellego, ks. Bismarka.

Śmierć wskutek wodowstrętu. W Faszczówce pow. zbaraskiego, zmarł d. 17. bm. po kilkudniowej chorobie na wodowstręt kucharz dworski, Antoni Sołtyński. Nieszczęśliwy ten człowiek na 9 tygodni przed wybuchem strasznej choroby pokąsany został przez psa wściekłego i leczony był następnie w szpitalu tarnopolskim, niestety, bez skutku.

Księżycowe ciche noce... Księżycowe ciche noce dziwnym pieszczą mnie urokiem... gwiazdek w górze rój migoce haftowanych między mrokiem, między mrokiem szafirowym i pomiędzy senną ziemią... gwiazdy okiem złoto-płowem na pół patrzą, na pół drzemią...

Księżycowe ciche noce budzą w łonie mem tęsknię i wskrzeszają żal sieroce... wstają widma bladolice, co mi zmorą pierś gniotą, co mi serca głąbie palą... w księżycowe strugi złoto płyną widma drżąc falą...

A w marmurów szacie biała, wykąpana cała w złocie, śpi Lutecja, rozmodlała w księżycowej swej pieszczocie... i promienna, z przeczystem ciała się, z bólu całe drżące, hen do nieba płyną z ziemi złotych, łez tysiące...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Dwór w Władkowicach", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego; w sobotę pierwszy występ pani Viviani (sopran) i panów Sautinellego (tenor), Jeromina i Wiesiołowskiego w „Afrykance"; w niedzielę popołudniu o pół do 4. „U wyłomu", dramat w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego. Na zakończenie obraz z żywych osób, „Pod sztandarem" Grottgera: wieczór „Donna Juanita", operetka w 3 aktach Suppe'go.

Z teatru. Znani dobrze we Lwowie państwo Linkowscy, wystąpią gościnnie na naszej scenie w przyszłym tygodniu wraz ze swoją wychowanicą, panną Heleną Szymańską, która będzie debiutowała jako nowa adeptka dramatyczna.

(*S. P.*) **Z teatru**. W przededniu rocznicy listopadowej wznowiono niegrany oddawna dramat Leopolda hr. Starzeńskiego p. t. „U wyłomu." Utwor ten w szeregu licznych prac scenicznych hr. Starzeńskiego zajmuje bezsprzecznie najpoczestniejsze miejsce i niesłusznie przez długie lata pozostał zapomniany, gdyż jako dzieło o szlachetnej tendencji i udatnej artystycznej formie może być bardzo szczęśliwym nabytkiem dla niedzielnego repertuaru. Rzecz dzieje się na Ukrainie w roku 1861. Marszałek, który fortuny i stanowiska dobił się z krzywdą swego niegdyś pana, pułkownika poległego w listopadowej rewolucji, pragnie naprawić błąd popełniony, wydając córkę swą Wandę za Aleksego. Aleksy, rzekomy podrzutek, jest synem pułkownika i prawym dziedzicem marszałkowskiej fortuny. Wychowany wraz z Wandą ubóstwia ją nad życie — ona odpłaca mu uczuciem siostry, gdyż kocha innego.

Planom marszałka staje wszakże na przeszkodzie dawny wspólnik jego zbrodni, Fabian. Skazany w katorgi odgrywa dziś rolę męczennika politycznego a jako szpieg i prowokator służy rządowi rosyjskiemu. Fabjan zamierza zagarnąć fortunę marszałka i dlatego zmusza go do oddania ręki Wandy swemu siostrzeńcowi, Edwardowi. Ten właśnie jest jej wybranym. Aleksego, który nie wpadł w zastawioną przez szpiega pułapkę, mają porwać Rosjanie, wskutek denuncjacji Fabjana. Tymczasem miast Aleksego, Edward wpada im w ręce. Aleksy, chcąc ratować przyjaciela, staje na czele mołojców i rozprasza oddział rosyjski. Wśród potyczki jednak dosięga go kula Fabjana, który zdemaskowany kończy samobójstwem. Aleksy przed zgonem łączy ręce Wandy i Edwarda.

Oto treść dramatu, który grzeszy, być może, kolorytem zbyt idealistycznym, lecz w każdym razie zdrowszym dla szerszej publiczności będzie pokarmem, niż płaczliwe i paradoksalne dramy niemieckie.

Całe zadanie artystów polegało na gładkiem wygłoszeniu potoczystego wiersza sztuki. Spełnili je sumiennie panie: Cichocka (Horpyna), Charlemont (Antoszka) i Stachowicz (Wanda), oraz panowie: Zboiński (marszałek) i Żelazowski (Aleksy), niemniej pp.: Hierowski (Edward) i Kasprowicz (Doktor).

P. Szobert akcentował wiersz swej roli (Fabian) w sposób zupełnie obcy naturze polskiego języka.

Publiczność niezwykle licznie zebrana przerywała grę artystów hucznemi oklaskami.

Piotr Douillet, Lwowianin, rozpoczął koncertową podróż w Ameryce, koncertem w Nowym Jorku w wielkiej sali „Steinway Hall," zapełniając cały program sam utworami: Beethowena, Bacha, Scarlatiego, Schumana (etudes symfonique) Chopina, L. Marka (nową gawotę), Liszta (Muette de Portici) i własnemi kompozycjami. Pan D. jest od sześciu lat profesorem wyższych klas w konserwatorjum tamże, a tego roku na zakończenie swej wycieczki artystycznej wystąpi także w koncertach w Londynie.

Przedstawienie amatorskie z łaskawym współudziałem p. F. Schlaffenberga, tenora, odbędzie się na dochód Tow. „Rodzina" w niedzielę 2. bm w Kasynie miej. o następującym programie: 1. Guzik, komedja w jednym akcie przez M. Gawalewicza. 2. Arja z „Halki" (Moniuszki), odśpiewa pan F. Schlaffenberg. 3. Przygody pana Silbersteina, monolog przez p. W. K. 4. Arja „z Żydówki" („Rachelo kiedy pan..."), odśpiewa pan F. Schlaffenberg. 5. Pech aktora Prztyprztykiewicza, obrazek z życia aktorów. 6. Czuła struna, operetka w jednym akcie z francuskiego. — Początek o godzinie 7. Krzesło pierwszorzędne 1 zł., krzesło drugorzędne 70 ct., wstęp na salę 40 ct.

Nowe pismo „Trefniś", tygodnik satyryczno-humorystyczny, wychodzić będzie we Lwowie od 1. stycznia pod redakcją p. Czesława Łukawskiego. Będzie to zbiorowa praca kilku tutejszych humorystów, dział zaś ilustracyjny objął niedawno osiadły w naszem mieście malarz i rysownik pism warszawskich, p. Naramowski. Numer okazowy „Trefnisia" ukaże się z początkiem grudnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Emisja pożyczki rosyjskiej nastąpi 10 grudnia. W Paryżu, Londynie, Amsterdamie i Niemczech nie będzie formalnej subskrypcji, tylko oznaczone będą miejsca do konwertowania walorów.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Drohobyczu, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 10. stycznia 1889 r.

* Cesarz zatwierdził uchwały Sejmu galicyjskiego o udzieleniu koncesji na pobór opłat mytniczych radom powiatowym: W Pilźnie (na drodze powiatowej Pilzno Radomyśl), Nisku (od mostu powiat. na rzece Tanwi), Dolinie (od mostów powiatowych w Spasie i w Cieniawie), Borszczowie (na drogach powiat. Iwanków-Germakówka i Uście Biskupie-Jezierzany), Wieliczce (od mostu powiat. na rzece Wildze przy drodze Świątniki-Swoszowice), Stryju (od mostu powiat. na rzece Opór w Hrebenowie) i Limanowej (od mostu powiatowego na rzece Łososinie), obszarom dworskim: w Bobrownikach i Gumniskach (przewóz przez rzekę Dunajec), obszarowi dworskiemu w Rozhurczu (przewóz przez rzekę Stryj) i obszarowi dworskiemu w Iekani (przewóz przez rzekę San).

* Do *Berliner Tagblattu* donoszą z Petersburga o ścisłym nadzorze, jakiemu podlegają wszyscy cudzoziemcy osiedleni na pobrzeżu Wisły. W ministerstwie spraw wewnętrznych przedłożono w tych dniach olbrzymi wykaz statystyczny, zawierający najszczegółowsze daty o cudzoziemcach zajętych tamże w fabrykach, w administracji dóbr, w handlu i przemyśle. Każdy dotyczący musiał złożyć protokolarne zeznanie co do stanu zajęcia, rodziny, położenia majątkowego i płacy. Cały ten materjał ułożony został celem łatwiejszego nadzoru cudzoziemców. Krążą też pogłoski, że na podstawie takowego nastąpi opodatkowanie obcokrajowców.

* Kwestja utrzymania, lub też zwinięcia jeneral-gubernatorstwa kijowskiego, nie przestaje zajmować prasy rosyjskiej. *Nowoje Wremja* w w znanym czytelnikom naszym artykule, oświadczyło się przeciw zwinięciu tej posady, obecnie zaś w tejże samej sprawie zabiera głos *Swiet* i pisze: „Niektóre z naszych dzienników sądzą, że ze zniesieniem stanowiska jeneral-gubernatora na pograniczu naszem, wszystko się rozpadnie i że utracimy owoce, zebrane w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat; zwracają one przytem uwagę na znaczenie i wpływ, jakie dotychczas, jakoby posiadać mają w tym kraju polscy właściciele ziemscy. Dowodzenia takie są jednak objawem najzupełniejszej nieznajomości nowszej historji tego kraju i przekonywują, że autorowie podobnych artykułów żyją tylko tradycjami początków szóstego dziesięciolecia, kiedy Polacy w kraju południowo zachodnim w samej rzeczy stanowili poważną siłę. Obecnie przecież większa polska własność ziemska z każdym rokiem upada, ustępując miejsca po części Rosjanom, a poczęści t. zw. „posesjom", przyczem w roli dzierżawców figurują nie sami tylko Polacy, ale głównie żydzi, a w części także kupcy rosyjscy. Mocno trzymają się tylko niektórzy obywatele średniej miary, którzy utrzymali się po r. 1863 i którzy się mało mięszają do polityki. Błędne wyobrażenia o kraju południowo-zachodnim przez długi czas stały na przeszkodzie zaprowadzeniu tam normalnego porządku. Tymczasem ustanowienie tam instytucyj ziemskich, w których żywioł rosyjski będzie miał niewątpliwie przewagę, szybciej dokona dzieła ostatecznego zjednoczenia tego kraju, aniżeli wszelkie środki wyjątkowe, których zresztą w obecnym czasie nie zachodzi nawet najmniejsza potrzeba. Istnienie zaś jeneral-gubernatorstwa, ma znaczenie jedynie tylko w razie potrzeby stosowania środków wyjątkowych."

* Z Londynu donoszą: Protest australskiej kolonji Queensland przeciw nasłaniu sir Blake na gubernatora, zwrócił uwagę na inne także kolonje, które wszystkie są rozsrożone z powodu, że muszą opłacać gubernatora i urzędników angielskich. Tak np. Bermuda (z 15.000 dusz, a 2.000 akrów uprawnej ziemi) ma płacić gubernatorowi 24.000 złr., Fidżi z garścią białych osadników gubernatorowi i reszcie urzędników przeszło 180.000 złr. Chamberlain ma poruszyć tę sprawę.

(Telegramy z innych pism).

Wołoczyska 27. listopada. Ruch wojska u nas znaczny; prócz „dnieprowskiego" bataljonu piechoty, który przybył do Wołoczysk z Bałty, zapowiadają na pierwsze dnie grudnia przybycie do granicznych miejscowości Kupiela, Czarnego Ostrowia, Jarmoliniec, Czahora i innych, kilku pułków kozaków. Prowianty, amunicja i bagaże oficerskie już nadeszły. (*Cz.*)

Wiedeń 26. listopada. Przebywa tu deputacja stowarzyszenia praskich żydów *Or Tomid* (o czeskiej liturgji) złożona z dra Steina, Rudolfa i Kohna w sprawie zmiany §. 25. ustawy o uregulowaniu stosunków prawnych gmin wyznaniowych izraelickich, który przyjęty został w komisji. Delegaci domagają się reformy w tym duchu, by przy zaprowadzaniu t. z. synagog uwzględniać język krajowy, specjalnie zaś w Pradze żądają urządzenia synagogi, w którejby nabożeństwo i ceremonje religijne odbywały się w języku czeskim. Dotychczas starały się o to pojedyncze osobistości, które w ten sposób nadmiernie były obciążone. Jak wiadomo, sprawa ta była poruszaną w komisji skutkiem inicjatywy posła Pollaka. Jednakowoż Gautsch wyraźnie oświadczył, że jakkolwiek uznaje nagłość kwestji synagogi praskiej i uznaje ją jako zupełnie uzasadnioną, mimo to wszakże nie życzy sobie, by sprawa ta ściśle rytualną znalazła swój wyraz w ustawie. Deputacja została przyjętą przez posłów drów Riegera, Mattusza i Zuckra, od których otrzymała przyrzeczenie poparcia w pełnej izbie. (*Politik*)

Bruksela 28. listopada. Po raz pierwszy miał w parlamencie dep. Coremans mowę w języku flamandzkim. Uchwalono, że prokuratorzy w flamandzkich prowincjach oraz obrońcy, mają urzędować po flamandzku. (*Cz.*)

Strasburg 26. listopada. Urzędowa *Landes Ztg. für Elsass-Lothringen* przeczy twierdzeniom p. Cahu, redaktora paryskiego *Figaro*, tyczącym się brutalnego obejścia, jakiego miał na granicy niemieckiej doznać w Dt. Avricourt. P. Cahu nie posiadał podobno w przejeździe swym z Paryża do Stambułu legitymacyj odpowiednich i dlatego grzecznie miano mu zakazać przejazdu — podczas kiedy on sam miał się zachować gwałtownie i niestosownie. (*K. P.*)

Berlin 29. listopada. W. książę Włodzimierz wraz z małżonką przybył tu, witany na dworcu przez jeneralicję, ambasadora hr. Szuwałowa i personal ambasady rosyjskiej. W. księstwo zamieszkali w zamku królewskim. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 29. listopada. (*Z izby posłów*). Po długiej mowie Chlumetzkyego wniósł wczoraj Liechtenstein tego rodzaju stylizację paragrafu 17. ustawy o działach spadkowych, iż ustawodawstwo krajowe byłoby uprawnione podzielność gruntów chłopskich ograniczyć jeszcze po za granicami nowej ustawy.

Krzepek miał gwałtowną, a zasadniczą mowę *contra*.

Przemawiali jeszcze Steinwender Lienbacher, poczem około godz. 4. po poł. dyskusję przerwano.

Najbliższe posiedzenie w piątek, na którem ustawa do skutku przyjdzie.

Wiedeń 29. listopada. W komisji karnej wniósł Hren, by rozporządzenie ministerstwa o anarchistach wziąć do wiadomości.

Machalski starał się również usprawiedliwić rozporządzenie, upatrując wszędzie anarchistów.

Podobnie przemawiał Skarszewski, a wreszcie projektowane zniesienie rozporządzenia odrzucono 11 głosami przeciwko 9 i uchwalono przyjąć rozporządzenie do wiadomości.

Kopp zapowiedział wotum mniejszości. Referentem większości wybrany Lienbacher.

Wiedeń 29. listopada. Izba panów odbędzie posiedzenie w sobotę.

Zjednoczona lewica wybrała na wczorajszem posiedzeniu dotychczasowe prezydjum.

Wiedeń 29. listopada. Komisja budżetowa, wysłuchawszy ministra skarbu, uchwaliła odrzucić rezolucję posła Herbsta w sprawie rychłego zniesienia wiedeńskich linij akcyzowych. Powodem tej uchwały była także okoliczność, wskazana przez posła Mattusza, iż przyjęcie rezolucji oznaczałoby przywiązywanie małej wartości do słów, które w tej sprawie wypowiedział cesarz.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 29. listopada. Książę Karageorgiewicz pojechał na konferencję familijną do Abazji.

Praga 29. listopada. Przy wyborach do rady miejskiej na Starem mieście, padli wszyscy kandydaci niemieccy a wybrano Staroczechów.

Berlin 29. listopada. *Post* jest bardzo zaniepokojoną wzmaganiem się w Austrji prądu wrogiego dla przymierza z Niemcami.

Kreuz Ztg. zamieszcza artykuł, wyszydzający owe prądy w „słowiańskiej Austrji". Podobnież postąpiła cała prasa gadzinowa.

Berlin 29. listopada. W reichstagu przemawiał Liebknecht przeciw uchwaleniu budżetu. Oświadczył, że zabór Alzacji wywołał zbliżenie się Francji do Rosji, która to okoliczność zmusza Niemcy do ciągłego pogotowia wojskowego. Ktokolwiek zaczepi Niemcy, z pewnością socjaliści staną w pierwszym przeciw nieprzyjacielowi szeregu, mimo, iż wszelkie reformy rządowe sprowadziły taki stan rzeczy, że proletarjatowi zamiast chleba podaje się kamień.

Następnie oświadczył mowca, że socjaliści uważają się za spadkobierców ideałów z r. 1848 i zakończył słowami, że w dzisiejszym stanie rzeczy nie mogą dać rządowi ani jednego człowieka, ani jednego grosza!

Minister Boetticher odparł, że dzisiejsze Niemcy poszły dalej, aniżeli domagały się tego ideały z roku 1848, a reforma socjalna nie zasadza się jedynie na wspieraniu i pielęgnowaniu biednych. Cały system polityki zewnętrznej Bismarka dąży do utrzymania pokoju. Za wybryki tak zwanej urzędowej prasy nie może rząd brać na siebie odpowiedzialności, a jedynym jego organem jest *Reichsanzeiger*.

Jeżeli zaś Liebknecht stawia Francję za ideał — kończy p. minister — to mogę mu tylko to jedno odpowiedzieć: Dziękujmy Bogu, iż nie jesteśmy Francuzami.

Przeciw Liebknechtowi przemawiał także Bennigsen, poczem przerwano dalsze rozprawy, przekazując część budżetu komisji budżetowej.

Berlin 29. listopada. *Nord Allg. Ztg.* polemizuje w gwałtowny sposób z *Pester Lloydem*, konstatuje jednak w końcu, że dziennik ten wyraża również życzenie utrzymania przyjaźnych stosunków z Niemcami. Nie można tylko zbytnio wierzyć w trwałość tego przyjaznego usposobienia gdyż *Pester Lloyd*, uważa się zawsze za organ „nie Niemców wolnomyślnych w Berlinie."

Paryż 29. listopada. Podkomisja przedłożyła komisji budżetowej sprawozdanie o nadzwyczajnych kredytach na cele wojskowe. Wiele pozycyj zostało wykreślonych.

Paryż 29. listopada. Członkowie radykalnej lewicy postanowili wziąć udział w manifestacji dnia 2. grudnia.

Jest bardzo prawdopodobnem, iż zajdą w dniu tym groźne niepokoje, gdyż między bulanżystami panuje wielki ruch.

Rzym 29 listopada. Przedłożony w izbie przez rząd budżet wykazuje niedobór $1^1/_2$ miljona franków.

Belgrad 29. listopada. W skutek skarg na wpływanie na wybory ogłosił król dotychczasowe prawybory za nieważne i poleca przeprowadzenie nowych. W skutek czego wybory główne odbędą się dnia 4. grudnia a skupczyna otwartą będzie dnia 11. grudnia.

Petersburg 29. listopada. *Journal de St. Petersbourg* dowodzi, że pożyczka ma służyć tylko na cele handlowe.

Wiedeń 29. listopada. Dziś rozpoczyna się proces o obrazę honoru wice-burmistrza Prixa przez radnego Diamantidiego.

Wiedeń 29. listopada. Ignacy Szymonowicz mianowany prezydentem sądu obwodowego w Suczawie.

Dyrektor urzędów pomocniczych w Kołomyi Szaprowski otrzymał z powodu pensjonowania złoty krzyż zasługi.

Praga 29. listopada. Pogrzeb Jiriczeka, odbył się wśród ogromnego udziału publiczności. Dr. Dunajewski nadesłał telegram kondolencyjny.

Wiedeń 28. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 304·30, węg. złota renta 100·62.

Wiedeń 29. listopada. Od osobistości, która może być dobrze poinformowaną, dowiaduję się, jako rzecz pewną, iż Strossmayer dał pieniądze na założenie pisma *Schwarzgelb*. Dalej dowiaduję się, że o ustąpieniu niemieckiego ambasadora ks. Reussa nie ma mowy. Wprawdzie niezawodnem jest doniesienie *Standarda*, że kwestja ta była przedmiotem konferencji hrabiego Kalnoky'ego z cesarzem w Buda-Peszcie, mimo to, ani przypuszczać nie można, aby ks. Reuss ustąpił.

Wiedeń 29. listopada. W tutejszej grecko-katolickiej cerkwi odbyło się dziś nabożeństwo żałobne za duszę śp. Kaczały.

Wiedeń 29. listopada. We wtorek rozpocznie się w izbie posłów rozprawa nad ustawą wojskową.

Wiedeń 29. listopada. Minister skarbu Dunajewski otrzymał upoważnienie do prowizorycznego pobierania podatków w pierwszym kwartale 1889 r.

Wiedeń 29. listopada. W ostatniej chwili dowiaduję się, że *Köln. Ztg.* zamieści w tych dniach artykuł inspirowany przez ks. Reussa, traktujący o konflikcie z hr. Taaffem.

Buda-Peszt 29. listopada. Z powodu niewykończenia budowy gmachów cłowych, termin zniesienia wolnych portów Fiumy i Zara został odroczony na dwa lata.

Berlin 29. listopada. W północnym Szlezwiku rozpoczęto gwałtowną akcję przeciw żywiołowi duńskiemu. Wydalania są na porządku dziennym, a w ostatnich dniach zamknięto cztery szkoły. Duńscy patrjoci nie ustają jednak w działalności. Wczoraj właśnie pojawiła się zapowiedź dwóch pism z hasłem protestu.

Berlin 29. listopada. Jeneralna konferencja niemieckich kolei zwołaną została na 14. grudnia.

Londyn 29. listopada. Podczas rozruchów w Midleton (Irlandja) zaszłych w dniu 1. b. m., w czasie którego policja z bagnetem uderzyła na lud, został niejaki Patrick Ahren przebity na wylot. Ahren zmarł skutkiem tej rany. Komisja rozpoznająca zwłoki, orzekła, że w tym wypadku popełniono rozmyślne zabójstwo, z tym dodatkiem, że rozkaz do ataku dany policji, był nieuzasadniony. Zabójca, konstabl policyjny, Ed. Schwindel, został uwięziony.

Londyn 29. listopada. Królowa zatwierdziła nominację Jamesa Monro na kierownika policji londyńskiej.

(Mr. Monro, były szef tajnej policji, był zmuszony podać się do dymisji z powodu zajść ze swym przełożonym Karolem Warren. Obecnie Monro wówczas ukarany, powołany został na miejsce Warrena, który w ostatnich czasach okazał zupełną nieudolność a z powodu ostatnich wypadków morderstwa kobiet wywołał powszechne oburzenie. *Przyp. Red.*)

Rzym 29. listopada. *Pungolo* donosi, że papież zwrócił się ponownie do kilku suwerenów z żądaniem, ażeby odradzili królowi Humbertowi sankcjonowania nowego kodeksu karnego.

Rzym 29. listopada. *Corriere* donosi, że kler francuski otrzymał z Watykanu instrukcję, ażeby popierał zamiary Boulangera.

Rzym 29. listopada. Jenerał Boni inspekcjonuje artylerję wzdłuż granicy francuskiej.

Wiedeń 29. listopada. Radny Diamantidi, za obrazę wice-prezydenta Prixa zasądzony został na 1000 złr. kary.

Wiedeń 29. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·51.

N A D E S Ł A N E.

Odezwa.

Spadkobiercy ś. p. **Wilhelma Schicka,** byłego nauczyciela języka francuskiego, proszą niniejszem o zwrot wypożyczonych przezeń dzieł w kancelarji pana adwokata dra Stromengera, ulica Jagiellońska l. 14.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. listopada 1888 r.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Sabat, z Kosowa. I. Schmal, z Wiednia. A. Feuchtinger, z Tarnowa. K. Suźniewicz, z Jarosławia. T. Wetscherek, z Wiednia. H. Hofbauer, z Wiednia. A. Maschke, z Wiednia.

HOTEL LANGA. E. Kośnierski, z Uhrynowa. St. Rozsas, z Buda-Pesztu. S. Thorn, z Wiednia. L. Wiśniewski, z Drohobycza.

HOTEL ANGIELSKI. A. Biesiadzki, z Krosna. A. Łokuciejowski, z Łukawicy. M. Szymonowicz, z Bybła. L. Clemens, z Stanisławowa. J. Müller, z Wadowiec.

HOTEL KUHNA. Dr. E. Zadurowicz, z Mikołajowa M. Bieczakowa, z Podbereża. Ks. P. Piskorski, z Petrykowa. A. Bileńska, z Korówki. E. Haisig, z Sambora. Ks. I. Gunguła, z Hanowca.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 29. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 50	212 —
" lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 50	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 —	282 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
" " " 4-proc. w. a.	94 75	95 75
" " " 5-proc. w. a. okres. 37½	101 —	102 —
" " " 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
" " " 4 i pół pr. w. a. okr. 50 l.	96 25	97 25
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w Nowym	— —	57 50
" " " " $2^1/_2$% " " "	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 25	105 —
" " " 1883 $4^1/_2$% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
" Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 84
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 62	9 73
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
" " papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	59 60	60 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	43 75	43 60
" węgierskie banku kredytowego	299 50	298 50
" Banku anglo-austrjackiego	112 75	113 —
" Unionbanku	210 —	209 75
" kolei Karola Ludwika	210 50	210 20
" kolei północnej	244 —	244 —
" kolei południowej (Lombardy)	100 75	99 50
" Tramwaju	— —	— —
" kolei państwowej	252 —	250 75
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 50	208 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	171 50	170 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	143 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	94 50	95 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	195 50	195 50
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 40	217 25
Renta węgierska złota 4-proc.	100 70	100 50
Akcje Bankvereinu	97 50	97 —
Rosyjski rubel papierowy	$1\ 24^1/_4$	1 24
Renta węgierska papierowa	131 50	131 —
Akcje kredytowe	304 20	304 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
[illegible]	— —	— —
Berlin, dnia 29. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	207 —	206 —
Akcje austrjackie kredytowe	159 50	158 87
Akcje kolei Karola Ludwika	88 50	87 60
Austrjackie banknoty	167 25	167 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 50	43 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 70	61 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·08
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełsca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	3·58	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·3[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·56	[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		7·30		
Do Bełsca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·29	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 29. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 60—7·35	6 50—7·30	6 50—7 20	6·85—7·40
Żyto	5 30—5 70	5·10—5·35	5·10—5 50	4 70—5 15
Jęczmień	5 50—7·—	5 50—6 50	5·40—6 50	5·——6 75
Owies	5 60—6·10	5 50—6	5·40—6·—	5·——5 50
Groch	6·—10·—	5 75 10·—	5 70—9 50	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	———	4·10—4·80
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13 —	12 —13·30	10·—11·15
Lnianka	———	———	———	———
Konicz czer.	52—62·—	50—60	50—60	35·—43·—
Konicz biała	40—48·—	40—47	37—53	31—35·—
Konicz. szw.	———	———	———	———

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. — · — do — · —.

Okowita za 10.000 liter prot. loco Lwów złr. 13·65 do 14·—.

Rezerwa w handlu. Tylko banatka znajduje odbiorcę w szwajcarskich młynach. Usposobienie spokojne.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Dwór w Władkowicach

komedja w 4. aktach Z. Przybylskiego.

O S O B Y:

Pani Rudowiecka . . . Cichocka
Wanda) jej dzieci . . . Stachowicz
Henryk) . . . Żelazowski
Bąbecki . . . Frenkel
Aniela, jego żona . . . German
Julia, ich córka . . . Pyszoik
Barbara . . . Weigel
Mateusz . . . Dębicki
Zuzia . . . W. Wilkus
Jan . . . Chudkowski
Oficjalista I. . . . Nowiński
Oficjalista II. . . . Janowski

Sąsiedzie, służba, lud. — Rzecz dzieje się na wsi.

Jutro: „**AFRYKANKA,**" opera w 5. aktach G. Mayerbera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Restauratora dobrego poszukuje od 1. stycznia 1889 Zarząd kasyna wojskowego. Wykaz zdolności należy przedłożyć. Bliższe informacje udziela Zarząd ulica Fredry l. 1. 1018

Kilka cennych **obrazów olejnych** dawnych mistrzów włoskich i francuskich jest do sprzedania ulica Mickiewicza 18, w parterze, na lewo. 1016

Cukiernia Macieja Kosteckiego we Lwowie poleca do herbaty wyborny „Baumkuchen" na wagę. 1015

Wieś Daleszowa w powiecie horodeńskim jest do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela właściciel W. S. w Środopolach poczta Radziechów.

Panna, lat 17. w języku polskim, niemieckim, w mowie i piśmie, oraz w rachunkach biegła, poszukuje posady kasjerki w handlu pod adresą: P. S. w Administracji „Dziennika Polskiego."

10 złr. nadgrody za zwrócenie książki do modlenia z włożoną między kartkami fotografją, zostawionej prawdopodobnie w sklepie p. Mikołaja Ludwiga lub p. Henryka Müllera. Oddać proszę w aptece p. Mikolascha, Kopernika 1.

Właściciele owych dóbr ziemskich, w których znajdują się widoczne ślady oleju skalnego, zechca adres swój podać pod „L. 619" do Redakcji. Pośrednictwo wykluczone. 1007

Osoba młoda znająca się na krawiectwie i szyciu białej bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym jako stała lub dochodząca. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Fabryka kartonaży i litografja jest tanio do nabycia w Stanisławowie. Bliższe wyjaśnienie Dr. E. Z. poste restante Złoczów. 999

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika."

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Doniesienie. Wózek dla chorych, garnitur mebli, piękne futra damskie i męzkie, paltoty, futerka do polowania, szuby podróżne, marynarki ciepłe, kostiumy damskie, spodnie zimowe, pianina sandałowe, ariston i różna garderoba tanio do sprzedania u **Jaszczyszyna** Gmach Teatralny. 1013

Osoba młoda szuka miejsca do zajęć domowych. Zgłoszenia Z. Lewicka, Lwów, Zamarstynów l. 229. 1012

Kobieta w sile wieku, mogąca się wykazać chlubnem świadectwem, zdolna do prowadzenia miejskiego i wiejskiego gospodarstwa, do robót kobiecych, prowadzenia dzieci a nawet do pielęgnowania starszych lub chorych osób, poszukuje zaraz umieszczenia. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Zgubiono! w drodze pomiędzy ulicą Batorego a Karola Ludwika **Miniaturę** (portret mężczyzny) oprawną w passepartout, rzetelny znalazca otrzyma 10 złr. nagrody w handlu Jana Bromilskiego, ul. Karola Ludwika 11. 1004

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Salon piękny frontowy, dół, zaraz, plac Strzelecki l. 4. 1014

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

Łyczakowska l. 13 3 pokoje i kuchnia z przynależytościami. 1 pokój z meblami. 1010

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

Korespondencja prywatna.

Dziecko moje

Ponieważ zlecenia mego nie spełniło, odtąd żadnej wiadomości mieć nie będzie a tem samem i co do najbliższego sąsiedztwa. 1017

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego pod godłem: 2767

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·80;** na prowincji $4^1/_4$ **kilo złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Dr. Dubanowicz

hydropata

były lekarz szpitala „Charité", leczy metodą jedynie racjonalną

cierpienia weneryczne.

Ordynacja domowa rano od 8.–10. po południu od 2.—5.; wieczorem od 7.—8.

Lwów, Ormiańska 33. 2976

Olej słuchu

Wyciąg c. k. sekundarjusza **Dr. Schipek** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 878

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

„Equitable"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie

Stanów Zjednoczonych Ameryki

w Nowym Jorku, 120 Broadway.

Założone w roku 1859.

Koncesjonowane w Austrji 11. Października 1882.
„ w Prusiech 4. Stycznia 1877.

Stan ubezpieczeń 1887	2052	millonów marek
Nowy interes 1887	586	„ „
Całkowity fundusz 1887	358	„ „
Rezerwa zysku	76	„ „
Całkowite pobory 1887	98	„ „

Stan ubezpieczeń „Equitable" jest większy, niż któregokolwiek innego zakładu w świecie. Jego roczna produkcji nieosiągnie żaden inny zakład. Jako zabezpieczenie austrjackich ubezpieczonych służą realności na Stockim Eisenplatz w Wiednie w wartości 1,300.000 złr. (w zabudowaniach). 2941

Jeneralna reprezentacja dla Austrji:

Wiedeń, I., Elisabethstrassse 10.

Jeneralne zastępstwo dla Galicji we Lwowie, ul. Wałowa 23.

Jesienną bryndzę węgierską,
Marony włoskie,
Musztardę kremską,
Figi sułtańskie
poleca 2802 c
HANDEL
Karola Ballabana
we Lwowie.

Nowy transport WIN

z królewsko węgierskiej 2775

Centralnej piwnicy wzorowej

a między innymi i powszechnie lubiany

Zieleniak „Tarczali"

po 80 centów flaszka

otrzymał na skład i poleca

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Rogóżki

kokosowe i aloesowe

po 40, 45, 50, 60, 75 ct., zł. 1, zł. 1·25 i wyżej.

Podkładki pod umywalnie z linoleum nieprzemakalne po zł. 2·30 i zł. 3·50.

Wachlarze palmowe oryginalne japońskie po 15 ct.

Tace drewniane po zł. 1·20, 1·35, 1·75, 2·10, 2·50, 3·30 i wyżej.

Stoliki z tacą drewnianą do składania, na herbatę lub piwo, po zł. 13 i wyżej.

KAZIMIERZ LEWICKI

GŁÓWNY SKŁAD 2975

PORCELANY I SZKŁA

Lwów, ulica Trybunalska.

Z powodu

zupełnego zwinięcia handlu

A. STEIFA Synowie we Lwowie

ulica Jagiellońska liczba 2.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

po cenach **znacznie zniżonych**

towarów galanteryjnych i norymberskich

jako to:

wyroby z bronzu, skóry, drzewa i porcelany; kapelusze, krawatki, rękawiczki, deszczochrony, kufry,

kalosze i obuwie. 2960

Fotoplastyczna

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI

przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4 I. piętro. 2974

Od 29. Listopada do 1. Grudnia włącznie

HOLANDJA.

Otwarta codziennie od godziny 9. z rana do godziny 9. wieczór.

Wstęp 20 ct. w. a.

Od 2. Grudnia do włącznie 8. Grudnia

Wspaniałe zamki.

Wyszła z druku i do nabycia w księgarniach książka p. t.

O Masonji w Polsce

od roku 1742 – 1882, na źródłach wyłącznie masońskich przez ks. Stanisława Załęskiego. Kraków 1889 w 8-ce str. 375, XXXVI.

Cena 3 złr. 2980

ST. WOJCIECHOWSKI

róg ulicy Chorążczyzny liczba 6

poleca

oprócz towarów korzennych, Win i delikatesów

swoje

Pokoje do śniadań

w których prócz wszelkiego rodzaju marynat, kawioru astrachańskiego, wszelkich wędlin, także i **gorące przekąski** dostać można oraz znane z dobroci *tylko prawdziwe*

PIWO PILZNEŃSKIE

o właściwej temperaturze — i wyborny

Porter angielski musujący. 2901

NA SEZON ZIMOWY!

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu

oraz **gips i kit do okien**

dalej do polowania:

Śrut, lotki, kule i kapsle.
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty.
Smarowidło podeszwochronne.
Koriosot, kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne, smarowidło na skóry.
Czernidło (szwarc) i Lakier czarny na buty.
Apretura do konserwowania skóry.
Tran rybi na skóry. Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

następnie:

Rogóżki z łyka kokosowego.
„ szczotkowe.
„ plecione.
„ z łyka aloesowego i manilla.
„ żelazne.
„ słomiane.
Szczotki do przedpokojów.

2854

Poleca:

JÓZEF HANKE

Lwów, Rynek liczba 38. Pod „Czarnym Psem."

L. 11.130/88. 2978

Ogłoszenie licytacji.

Zarząd miasta Stanisławowa podaje niniejszem do wiadomości, że dnia 10. grudnia 1888 r. od 10. do 12. godziny przed południem, odbędzie się w biórze prezydjalnem Magistratu licytacja ustna i ofertowa celem wydzierżawienia:

I.

a) przysługującego gminie miasta Stanisławowa prawa wyszynku gorących propinacyjnych napojów z wyłączeniem piwa w obrębie miasta i na rucie ze rogatką Belweder-Knihinin;
b) dozwolonego gminie miasta Stanisławowa ustawą krajową z dnia 7. marca 1875. Dz. ust. kr. Nr. 30. prawa poboru opłaty od wódki, okowity, alkoholu, spirytusu, ponczowej esencji, rumu, araku, śliwowicy, miodu, wiszniaku i innych słodzonych napojów, w obręb miasta wprowadzonych, w temże wyrobionych i spotrzebowanych;
c) karczmy miejskiej za cegielnią, lutrówki wraz z magazynami na wódkę i lodownią, — na rok jeden od 1. stycznia 1889. do 31. grudnia 1889. lub na lat cztery od 1. stycznia 1889. do 31. grudnia 1892.

II.

a) przysługującego gminie miasta Stanisławowa prawa wyszynku piwa w obrębie miasta;
b) prawa poboru opłat od piwa, przyzwolonego gminie ustawą krajową z dnia 7. marca 1875. Dz. ust. kr. Nr. 30. na lat trzy od 1. stycznia 1890. do 31. grudnia 1892.

III.

przysługującego gminie miasta Stanisławowa prawa propinacji wódczanej i piwnej w części Knihinina i jurydyki Zabłotowskiej z wyłączeniem wyszynku za rogatką na rucie Belweder-Knihinin również na lat trzy od 1. stycznia 1890. do 31. grudnia 1892.

Oferty na wydzierżawienie wyż poszczególnionych praw, mogą obejmować albo wszystkie trzy grupy razem, albo I. grupę osobno, a II. i III. razem. Każdy licytant winien jednak w swej ofercie obok ceny ryczałtowej, podać także wyraźnie jaką cenę ofiaruje za każde pojedyncze prawo, odnośną grupą objęte.

Jako cenę fiskalną stanowi się rocznie:

dla grupy I.	
za prawo pod a)	3800 złr.
„ „ „ b)	19700 „
„ budynki „ c)	500 „
Razem	24.000 złr.
dla grupy II.	
za prawo pod a)	4000 złr.
„ „ „ b)	20500 „
Razem	24500 złr.
dla grupy III.	
rocznie	10500 złr.

czyli za wszystkie trzy grupy razem 59000 złr. w. a.

Wadjum wynosi 10% ceny fiskalnej w gotówce lub papierach wartościowych według kursu.

Bliższe warunki dzierżawne ogłoszone będą przed licytacją, a mogą być również przejrzane od dnia 27. listopada b. m. każdego dnia w godzinach urzędowych w ekspedycie Magistratu.

Zarząd miasta Stanisławowa

dnia 21. listopada 1888.

Lanikiewicz.

KANTOR WYMIANY 2766

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Kuracja jesienna i zimowa!

Przeciw gośćcowi — **Wilhelma** — Przeciw reumatyzmowi

antiarthrytyczna i antireumatyczna

herbata krew czyszcząca

pewnie działa — *działanie znakomite* — *skutek wyborny*

Międzynarodowa wystawa 1879 w Sidney **Hors concurs,** międzynarodowa wystawa w Melbourne 1880 r. złoty medal, dyplom i zaszczytna wzmianka

Franciszka Wilhema,

aptekarza w Neunkirchen (Dolna Austrja),

używana z najlepszym skutkiem przeciw gośćcowi, reumatyzmowi. nogom dziecięcym, zastarzałym chorobom, jątrzącym się ranom, chorobom płciowym i skórnym, węgrom i liszajom, syfilistycznym spuchnięciom, spuchlinie wątroby i śledziony, hemoroidom, żółtaczce, cierpieniom nerwowym, boleściom w muszkułach i członkach, kurczom żołądkowym, dolegliwościom od wiatru, zatwardzeniom, upławom u kobiet, polucji, chorobom męskim, szkrofulicznym chorobom i wielu innym chorobom.

Broszurki o skutkach leczenia w ostatnich 12 latach franco i gratis.

Cena pakietu 1 złr. — Tuzin 10 złr. w. a.

Uznania.

Do pana **Franciszka Wilhelma** aptekarza w **Neunkirchen.**
Okocim, Galicja 19 listopada 1886.
Cierpię czasami na złośliwe opuchnięcia, powstałe ze złej krwi, a ponieważ herbata pańska czyszcząca krew znakomicie działa, proszę znowu o 2 pakiety za pobraniem pocztowem nadesłać.
Z poważaniem **W. Adolf.**

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**
Wiedeń 24. listopada 1886.
Upraszam o łaskawe przysłanie mi za zaliczką 2 pakiety pańskiej Wilhelma herbaty krew czyszczącej, którą używam i od pana sprowadzam około 16 lat, pod moją adresą:
Michał Krausz, Fünfkirchen, Nepomukgasse 18.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**
Wrocław, Prusy 24. listopada 1886.
Upraszam o ponowne przysłanie dla mej córki 5 pakietów Wilhelma krew czyszczącej herbaty a to pod adresem: Pani Weiman, w księgarni F. Göhel, w Wrocławiu, Zwingenstrasse 8. Herbata pomagała jej częstokroć, gdy inne środki były bezskuteczne. Przez rok była wolną od choroby (migreny) uniżony **P. Grottka.**

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**
Hohenelbe, Czechy 29 listopada 1886.
Przekonany będąc o dobroci i leczniczości pańskiej Wilhelma krew czyszczącej herbaty, proszę o nadesłanie raz jeszcze pocztą tuzin pakietów pańskiej sławnej herbaty.
Z wysokiem poważaniem **Józef Gottstein,** posiadacz gruntu nr. 87.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**
Bach, w Lechthal, Tyrol, 30 listopada 1886.
Proszę uprzejmie o wysłanie mi za pobraniem 1 pakietu pańskiej doskonałej herbaty krew czyszszącej.
Z poważaniem **Herman Schedler.**

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**
Prelouc, Czechy, 30 listopada 1886.
Ponownie upraszam o nadesłanie 6 pakietów Wilhelma krew czyszczącej herbaty za zaliczką. Zasługuje ona na uznanie.
Z poważaniem **A. Schütz,** drogomistrz.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**
Malaczka, Węgry, 4 grudnia 1886.
Proszę wysłać odwrotnie dwa pakiety dobrej, Wilhelma krew czyszczącej herbaty, gdyż i mój szwagier jej żąda.
Pani Teresa Wolfsendl.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**
Oberhallabrunn, Niższa Austrja 6 grudnia 1886.
Proszę uprzejmie przysłać mi znowu 2 rulony pańskiej znakomitej Wilhelma herbaty krew czyszszącej za pobraniem. Zeszłej zimy pomagała mi w puchlinie wodnej, chcę więc znowu rozpocząć kurację zimową.
Z wysokiem poważaniem **Teresa Thür,** żona kamieniarza.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**
Haslach, Austrja wyższa, 12 grudnia 1886.
Bardzo proszę przysłać mi łaskawie 1 pakiet Wilhelma krew czyszczącej herbaty. Jest mi już lepiej i spodziewam się, że mi po dłuższem użyciu całkiem pomoże.
Z wysokiem poważaniem **Georgina Simotta.**

Do Pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**
Unterwaltersdorf, Niederösterreich, 13 grudnia 1886.
Proszę mi przysłać 1 pakiet pańskiej doskonałej Wilhelma herbaty krew czyszczącej.
Z poważaniem **Ignacy Suhanitsch,** numer 3–4.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen**
Lipto-Ujvar, Oberungarn, 14 grudnia 1886.
Uprzejmie proszę Wgo Pana, przysłać mi za zaliczką 1 pakiet znakomitej Wilhelma herbaty krew czyszczącej
Z wysokiem poważaniem **Ludwik Garszik,** nauczyc.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**
Amberg, Bawarja, 9 stycznia 1887.
Czuję się zobowiązanym wyrazić Panu moje szczere podziękowanie za dobrą Wilhelma herbatę krew czyszczącą; pomogła mi ona w moich reumatycznych cierpieniach stawów. Przez lat trzy nie mogłem ani chodzić ani pracować a odkąd używam pańską herbatę, przechodzę góry i doliny. Upraszam uprzejmie przysłać mi 2 pakiety.
Z poważaniem **Jan Reger,**
Zimmermannsviertel nr. domu 108/116 w fabryce broni.

Dostać można u fabrykanta: Franciszka Wilhelma aptekarza w Neunkirchen, Austrja Niższa lub w Galicji:

Lwów, Piotr Mikolasch, apt.
„ Zyg. Rucker, apt.
„ Jakób Beiser, apt.
„ Kalikst Krzyżanowski, apt.
„ W. Marszałkiewicz,
Bełz, Adolf Gross, apt.
Biała, Josef Knaus
Bóbrka, A. Miedlecki, apt.
Bołszowce, Alb. Ważewicz, apt.
Brody, M. S. Franzos.
Brzeżany, B. Fadenhecht.
Buczacz, Leib Neumann.
Bursztyn, J. N. Klinkh.
Busk, M. Zahrodnik, apt.
Ciężkowice przy Grybowie, Franz et Zoroth, apt.
Dobromil, Ant. Grotowski apt.
Drohobycz, L. Dobrzyniecki, apt.
„ Aichmüller, apt.
Horodenka, M. Aksentowicz, apt
Husiatyn, Witold Czerski, apt.
Jarosław, J. L. Wisłocki, apt.
„ Józef Rohm, apt.
Kamionka-strumił, Karol Piepes, apt
Kolbuszowa, Franciszek Buczek, apt.
Kołomyja, M. Bolchower.
„ Jan Sidorowicz, apt.
„ E Stenzel, apt.
Kozowa, E. Chalbazanyi, apt.
„ Lud. Wisłocki, apt.
Kraków, Wilh. Fenz.
„ Wiktor Redyk, apt.
„ Józef Trauczyński, apt
„ F. Sobierajski, apt.
Milówka, A. M. Quirini, apt.
Monasterzyska, L. Zarski, apt.
Nowy targ, Karol Laur.
Nowy-Sącz, W. Filipek, apt.
Oświęcim, Konstanty Slebarski.
Podhorce, Józef Skakalski, apt.
Podwołoczyska, D. Schneider, apt.
Przemyśl, W. E. Brzuchowski.
„ Wład. Nahlik, apt.
Przeworsk, Fel. Switalski, apt.
Radziechów, A. Jaśkiewicz, apt.
Rohatyn, Liebreich Hirsch.
Ropczyce, M. Żymirski, apt.
Rymanów, W. Wojtynkiewicz, apt.
Rzeszów, A. Kalinowski, apt.
Sambor, Józef Aleksiewicz, apt.
Sanok, Jan Zarewicz, apt.
Sędziszów, Jan Mizerski, apt.
Skole koło Stryja, S. Lechowski, apt.
Stanisławów, Jan Macura, apt.
Stryj, Julian Zgórski, apt.
Szczurowa, W. Heinz.
Tarnopol, F. Jamrogiewicz, apt.
„ Herm. Kahane, apt.
Tarnów, E. Renk, apt
„ H. Wierzycki et Pior.
Ustrzyki, Jul. Riedl. apt.
Wadowice, S. Kurowski, apt.
Wiśnicz H. Markiewicz, apt.
Wojniłów, Ernest Stieber, apt.
Zaleszczyki, Jakób Negrusz, apt.
Żółkiew, Juliusz Nahlik, apt.
Żurawno, Józef Tomaszewski, apt.
Żydaczów, M. Bardasz, apt.

należy jednak żądać wyraźnie „Wilhelma antiartrytycznej i antireumatycznej herbaty krew czyszczącej."